Nr. 268. Kraków, Niedziela 22 Listopada 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50 ct.
W miejscu	20	10	5	1 . 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 listopada.

Że wdzięczność nie należy do przymiotów, z któremi u mężów stanu często spotkać się można — rzecz aż nazbyt dobrze wiadoma. I dla tego źle czyniłby polityk, któryby w rachubę swoją [illegible] ten wciągał i liczył na wdzięczność ministra.

Czy Koło polskie liczyło kiedykolwiek na wdzięczność hr. Taaffego, nie wiemy. Jeżeli wszakże przypomnimy sobie 12-letnie dzieje rządów tego ministra i stosunków jego z Kołem polskiem i owe liczne wypadki, w których Koło polskie swojem głosowaniem, nawet wbrew swemu przekonaniu, byt tego gabinetu ratowało, — to doprawdy tylko taką mylną rachubą wytłomaczyć sobie możemy, iż Koło tak wiernie, z tak bezgranicznem zaufaniem i oddaniem się, z tak bardzo niepolityczną bezinteresownością trwa przy ministrze, który niestety zasady polityki Koła przy każdej sposobności obraża, ale też i najbardziej umiarkowane w interesie kraju czynione żądania jego odrzuca.

Ażeby to ilustrować — nie potrzeba sięgać daleko i przypominać całych 12-letnich rządów hr. Taaffego. Wystarczy wskazać na fakta, jakie zaszły od pierwszego zebrania nowoobranej Rady państwa, w marcu b. r.

Już sama mowa tronowa, za którą rząd jest odpowiedzialny, zawierała ustęp, który dla kraju i jego reprezentacyi był bardzo bolesnem rozczarowaniem. Mamy na myśli sprawę regulacyi rzek. W szeregu artykułów, któremiśmy w tym przedmiocie zaraz po mowie tronowej zamieścili, podaliśmy cały przebieg historyczny tej sprawy i wykazali, o ile gorzej od innych prowincyj państwa jest pod względem ochrony od klęsk powodziowych traktowaną Galicya. Powołując się na te artykuły, przypominamy tutaj tylko, że zapowiedziane w mowie tronowej zacieśnienie sprawy regulacyjnej ramami ustawy melioracyjnej, mieć będzie ten skutek, iż 1) na kraj, tak bardzo już przeciążony, spadną znacznie większe ciężary, aniżeli się to stało z Tyrolem, Karyntyą i Austryą Dolną — 2) że termin dokonania regulacyi rzek galicyjskich odracza się przez to o mniej więcej do [illegible] lat. A jeżeli przedstawimy temu fakt, iż [illegible] rząd zaciąga obecnie na jego cele inwestycyjne pożyczki finansowe znacznie przewyższające to, coby cała regulacya rzek w Galicyi kosztowała — to trudno się uchronić od goryczy, gdy się widzi tak jawne, tak oczywiste upośledzenie kraju.

Drugim takim faktem z tegorocznej parlamentarnej kampanii jest sprawa organizacyi zarządu kolei skarbowych. Zbyt wiele o niej pisaliśmy, wykazując szczegółowo, jaką porażkę poniosła tu polityka Sejmu i Koła, ażebyśmy się potrzebowali powtarzać. Wykazaliśmy też niejednokrotnie, że same względy wojskowe nie były tu rozstrzygające — upadły bowiem i takie punkta z postulatów Koła, które z wojskowemi względami nic nie miały wspólnego — że zatem były tu w grze czynniki polityczne wręcz samorządowi nieprzyjazne. Jeżeli zaś sprawdzi się wiadomość, że hr. Taaffe to sprawił, iż p. Jaworski nie otrzymał posłuchania u cesarza przed rozstrzygnięciem sprawy ale już po fakcie dokonanym, to ten osobisty udział prezydenta ministrów w tej sprawie powinnaby sobie reprezentacya kraju dobrze w pamięci zapisać. A bardzo ciekawym w tej sprawie momentem jest, że — według zeznania *Czasu* — p. Jaworski „nie chciał działać za plecami hr. Taaffego", że zatem tylko skutkiem delikatności prezesa Koła polskiego, który jako tajny radca miał inne drogi i sposoby do uzyskania audyencyi, daną była prezydentowi ministrów sposobność takiego zainterweniowania w tej sprawie.

Trzecią sprawą, także już z tegorocznej kampanii, jest pamiętne **wystąpienie ministra Gautscha w dyskusyi o szkołach ludowych.** P. minister stanął tu jako apostoł przymusowego narzucania „cywilizacyi" za pomocą germanizacyi, jako wyznawca zasady, że *extra Germaniam non est salus.* A jakkolwiek zdawaćby się mogło, że w naszym kraju sprawa języka narodowego, jako wykładowego w szkołach, dostatecznie jest ustawami obwarowaną — to jednak zdarzają się w Austryi czasem takie niespodzianki, iż minister z takiemi dążnościami nie przestanie nigdy być dla nas niebezpieczeństwem. Wszak mimo wyraźnego brzmienia art. II ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych w Galicyi, mamy już dwie szkoły ludowe „pobierające zasiłek z funduszów publicznych" w których bez wiedzy Rady szkolnej krajowej język niemiecki jest wykładowym: szkoły ludowe „wojskowe" w Przemyślu i Jarosławiu. Wszakże co w wystąpieniu ministra Gautscha najbardziej razi, to fakt, że zaszło ono w rozprawie o szkołach ludowych. To bowiem dowodzi, iż p. minister oświaty w swej narodowo niemieckiej tendencyi posuwa się tak daleko, iż zapomina o podstawowych zasadach pedagogii, która stwierdziła dawno, że w nauce elementarnej tylko językiem ojczystym dziecka posługiwać się można. Czegóż więc po tym ministrze mogą się spodziewać nie-niemieckie narodowości Austryi? i co wspólnego może mieć nasza reprezentacya z rządem, w którym ten minister zasiada?

Czwarty wreszcie fakt: zwołanie sesyi sejmowej. Wcześnie bardzo pismo nasze upominało się o to, żeby sejm był zwołany w odpowiedniej porze i żeby mu zostawiono czas dostateczny do spełnienia licznych zadań reprezentacyi kraju. Wcześnie też i urzędowy zastępca Sejmu, Wydział krajowy, o toż samo się upominał. Jak w swoim czasie donosiliśmy, jeszcze z końcem miesiąca czerwca Wydział krajowy wystósował do rządu pismo, w którem domagał się: 1) aby Wydział wcześnie był powiadomiony o terminie zwołania Sejmu — 2) aby Sejmowi zostawiono czas dostateczny, najmniej dwumiesięczny. Z końcem września wezwanie to ponowiono. A skutek? Oto teraz z obrad delegacyjnych widoczna, że na Sejmy nie ma czasu! W grudniu może — jak obecnie głoszą — Sejmy będą zwołane dla uchwalenia prowizoryów budżetowych, ale tylko na kilka dni — poczem będą odroczone do kwietnia.

Na Sejmy nie ma czasu! Oto najlepsza charakterystyka systemu popieranego tak bezwzględnie przez autonomiczne Koło polskie.

Nie jest on ani o włos mniej centralistyczny, ani o kropkę nad *i* więcej autonomiczny, niż rządy tak zwanego mieszczańskiego ministerstwa albo później gabinetu Auersperg-Lasser. I tylko ta zachodzi różnica, że kiedy za ministerstwa mieszczańskiego Gołuchowski i Ziemiałkowski umieli i mogli od rządu dość poważne ułamki praw naszych uzyskać jako koncesye — to dziś ani zasadniczo praw się domagając, ani oportunistycznie zadawalając się koncesyami, od obecnego systemu nic uzyskać dla kraju nie można.

Nie można uzyskać nawet tego, żeby Sejmy we właściwej porze zwołane zostały i miały czas do obrad dostateczny — żeby nie stały na samym szarym końcu w porządku konstytucyjnym, **ale były uznane tem,** czem są według konstytucyi, ciałami reprezentacyjnemi, w których złożoną jest część udzielności państwa, skoro im dana jest moc ustawodawcza.

Pomijając stronę zasadniczą — to zwołanie Sejmu dopiero w miesiącu kwietniu, jest dla wielu spraw krajowych wprost klęską. W sprawach zwłaszcza ekonomicznych — drogowych, melioracyjnych, rolniczych i przemysłowych — w sprawach szkół zawodowych, będących w zarządzie reprezentacyi kraju — przygotowanych jest wiele wniosków, których odroczenie będzie bardzo szkodliwe. Są — jak nam dokładnie wiadomo — rozpoczęte różne sprawy, których bez uchwały Sejmu nie można w tok wykonania wprowadzić, a których odroczenie spowoduje finansowe straty dla kraju. Stosunki skarbu krajowego są takie, iż r. 1892 będzie znowu koniecznem zaciągnięcie znacznej, blisko 2 milionowej pożyczki. Jeżeli Sejm się zbierze dopiero w kwietniu, pożyczka nie będzie już mogła być zrealizowaną w porze dla takich operacyj najkorzystniejszej, t. j. z wiosną, ale będzie musiała być wykonana w porze, zawsze gorszej dla targu pieniężnego, w jesieni. Kto krajowi te straty wynagrodzi?

Zresztą wyznajemy — że nie mamy nawet wielkiej wiary w to, aby w grudniu sejm choćby na kilka dni zwołanym został. Do niewiary i nieufności przyzwyczaiły nas fakta — usposobiło nas do niej doświadczenie, które nas pouczyło, że ilekroć zaufaliśmy, doznaliśmy zawodu. A jeżeliby sejm nie był w grudniu zwołany i nie mógł choćby tylko prowizoryum budżetowego uchwalić, w takim razie wszystko, cokolwiek od 1-go stycznia 1892 aż do uchwały budżetowej przyszłego Sejmu Wydział krajowy czynić będzie w kierunku wydatkowania ze skarbu krajowego i pobierania na rzecz jego dodatków do podatków, byłoby nieprawnem. Władza autonomiczna zatem, mająca stać na straży praw, byłaby w tem położeniu, że miałaby wybór między bezprawiem z jednej strony, a zatrzymaniem całej maszyny autonomicznej administracyi, zamknięciem szkół i t. p. z drugiej strony.

Do tego dopuścić nie można. Jeżeli już nie da się to uratować, ażeby Sejm mógł obradować od połowy grudnia począwszy, przez styczeń i luty — trzeba przynajmniej ratować prawo i z całym naciskiem domagać się, żeby Sejm mógł choćby tylko prowizoryum budżetowe w grudniu uchwalić. Nie wątpimy, że Wydział krajowy, który w tym roku już się zajął był sprawą terminu zwołania Sejmu, starań dalszych w tym przedmiocie nie zaniecha — i że ks. Marszałek ze swej strony całego w tym celu nacisku w Wiedniu użyje.

Koło polskie zaś powinnoby się obliczyć: czy doznawszy od rządu hr. Taaffego w ciągu niespełna roku czterech takich dotkliwych cięć, jak powyżej wymienione, ma wytrwać i nadal na stanowisku bezwzględnego popierania tego rządu?

Watykan i Polacy.

Monachijska *Allgemeine Ztg.* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawą korespondencyę otrzymaną z dobrze poinformowanych Kół kościelnych, która wykazuje **udział kuryi rzymskiej** i nuncyusza Galimbertiego w nominacyi ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i w ogóle charakteryzuje stosunek Watykanu do Polaków. Oto brzmienie najważniejszego ustępu korespondencyi:

„Koła katolickie wszystkich narodowości wyrażają wielkie swe zadowolenie z powodu, iż na stolicę arcybiskupią w Poznaniu powołany został duchowny narodowości polskiej. Powiedziano iż na ks. prałata dr. Stablewskiego zwrócił rządowi pruskiemu uwagę nuncyusz papiezki w Wiedniu, Galimberti. Wiadomość ta nie jest jednak prawdziwą. Galimberti starał się tylko w sposób jak najdelikatniejszy o to, ażeby rząd przyjął za zasadę niepomijanie duchownego narodowości polskiej, skoroby się wśród duchowieństwa polskiego znalazła odpowiednia osobistość. Narodowość nie miała według niego być powodem do wykluczenia. Okazało się, iż metoda doświadczonego tego męża stanu była jak najszczęśliwszą; doszedł on do tego, co z góry zamierzył.

„Już wobec księcia Bismarka trzymał się nuncyusz zasady, że daleko zbawienniej byłoby dla sprawy, gdyby Prusy starały się Polaków uspokoić i pozyskać na drodze ustępstw. Rada ta została wszelako odrzuconą a nuncyusz doszedł do przekonania, iż osobista niechęć księcia Bismarka do przywódców polskich jest tak wielką, iż o pojednaniu nigdy nie mogło być mowy. Po ustąpieniu ks. Bismarcka zmieniła się sytuacya. Tylko mimochodem dodajemy, że dyspozycye przychylne Polakom poparła także gorąco cesarzowa Fryderykowa. Okazało się również, iż minister oświecenia hr. Zedlitz wyniósł z urzędowania swego w W. Ks. Poznańskiem to przekonanie, że zaleca się wobec Polaków przybrać nieco łagodniejszą postawę. Cesarz Wilhelm i jenerał Caprivi nie pozostali również głuchymi na argumenta kuryi rzymskiej, ażeby odpowiedniego kandydata Polaka nie pomijano dla jego narodowości.

„Zapewne i względy na politykę zagraniczną przyczyniły się do tego, iż rząd pruski skłonił się do ustępstwa. Oto droga, jaką poszła ważna ta sprawa państwowa. Kiedy zgodzono się na zasadę, przemówiły za ks. proboszczem Stablewskim pojednawcze mowy wygłoszone na katolickiem zebraniu ludności polskiej. Znaleziono więc osobę odpowiednią na urząd arcybiskupi.

„Wszystkie oznaki przemawiają za tem, iż kurya nie omieszka z faktu tego skorzystać. Przy rokowaniach z Rosyą kierować się ona będzie tą samą zasadą, a w kołach kościelnych oddają się nadziei, iż w sprawie obsadzenia tak długo opróżnionego biskupstwa mohilewskiego usunięte zostaną wszystkie trudności, skoro się tylko wśród polskiego duchowieństwa w Królestwie Polskiem znajdzie odpowiednia osobistość.

„Życzenie to, na które rząd rosyjski nie będzie mógł nadal pozostać głuchym, przedstawiam ponownie p. Izwolskiemu. Zresztą przedwczesną była wiadomość, iż p. Izwolski udał się znowu do Rzymu. Faktem jest raczej, że udał się on do Kopenhagi, ażeby tu poślubić córkę posła rosyjskiego.

„Nie bez przyczyny wskazują w Rzymie na to, iż tylko osobistość tak przezorna i pojednawcza, jak papież Leon XIII, mogła osiągnąć tak doniosłe rezultaty".

Mowa posła śląskiego ks. Ignacego Świeżego,

wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej 13 listopada b. r. przy budżecie szkół ludowych.

(Według stenogramu.)

(Dokończenie.)

Kilka dat statystycznych wyjaśni to niego. W roku szkolnym 1880/81 było w Opawie 173 uczniów niemieckiej, 43 czeskiej narodowości; w Cieszynie narodowości niemieckiej 61, czeskiej 41, polskiej 114; w Bielsku niemieckiej 60, czeskiej 6, polskiej 10; razem 124 Polaków, 90 Czechów i 294 Niemców. W r. 1881/82 było w Opawie 143 dzieci niemieckich, 36 czeskich; w Cieszynie 44 niemieckich, 88 czeskich, 22 polskich; w Bielsku 63 niemieckich, 3 czeskich 8 polskich; razem 127 dzieci czeskich, 34 polskich i 250 niemieckich.

Byłoby nużącem, gdybym chciał te szczegóły dalej odczytywać. Wysnuwam z nich tylko wnioski. Okazuje się z tego zestawienia, że liczba uczniów narodowości polskiej i czeskiej statecznie zmniejsza się w stosunku do narodowości niemieckiej. W r. 1880/81 było 294 uczniów niemieckich, polskich zaś i czeskich razem 214. Różnica więc nie była znaczna. W r. 1883/84 liczba uczniów narodowości polskiej i czeskiej zaledwie coś trochę przewyższała trzecią część ogólnej liczby uczniów, a w r. 1889/90 nie dochodzi ona już nawet czwartej części liczby ogólnej. A to się tem tłomaczy, że ci uczniowie przy takim systemie nauczania w języku polskim są zaniedbani i nie mają ochoty na ten przedmiot uczęszczać, z drugiej strony nie o wiele lepiej są oni wykształceni w języku niemieckim, gdyż następstwem takich stosunków było zawsze to, że zaniedbywano jeden język i drugi.

W takim stanie rzeczy uczniowie napotykają **na tyle najrozmaitszych** trudności w tym zakładzie, że albo się na niego nie zapisują, albo też rychło występują. A że tak jest, nie inaczej, świadczą o tem inne jeszcze okoliczności. W r. 1880/81 liczba uczniów polskich w Cieszynie wynosiła 114, w roku następnym już tylko 26. Należy się przecież spytać o powód tak jaskrawego obniżenia się tej cyfry. Wszakże gdy jedni po zdaniu egzaminu dojrzałości opuszczają zakład, inni na ich miejsce wstępują na pierwszy rok. W roku następnym było ich 22, później znowu 70, a w rok potem 23. Skąd te nagłe zmiany? Widać, że polska młodzież miałaby ochotę do nauki, i od czasu do czasu wpływa też masami do tych zakładów, ale tu napotyka tyle trudności, że równemi masami występuje znowu z zakładów, i na pewien czas następuje reakcya, poczem znowu ta sama powtarza się piosnka. Skutkiem tego musi się okazać dotkliwy brak nauczycieli, a rzecz nam się wyjaśni, jeśli uwzględnimy liczbę klas polskich i czeskich i porównamy ją z liczbą kandydatów, którzy składają co roku egzamina dojrzałości.

W r. 1886/87 liczba niemieckich szkół na Śląsku

NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

SEWERA.

8 (Ciąg dalszy).

IV.

Czerwony dach na kościele miasteczka kąpał się w słońcu, białe kominy pochłaniały światło, żółte domy koszar wesoło rysowały się w niebieskawym kolorycie, a na widnokręgu przeźroczyste mgły otulały ciemne lasy. Rosa, perląca się na zbożach i kwiatach, łagodziła gorąco, odświeżała powietrze, wywołując wesołe wrażenia w myślach ludzkich.

Mateusz ponury i obrażony na pana, że mu nie powiedział odrazu, gdzie go ma zawieść i nie gawędził z nim przez drogę, jechał ostro, trzymając w naprężonym kłusie konie. Pan Wiktor rad był, że jedzie jak mąż stanu, dla którego czas jest najdroższym skarbem; patrzał zmrużonemi oczyma na świat, snując nieprzerwanie rozkoszne marzenia.

Wolant zaturkotał po bruku, żydzi kłaniali się bogatemu panu, zapraszając go na migi do swych sklepów. Młodsi i energiczniejsi biegli przy powozie, zachwalając głośno swój towar.

Mateusz, znając zwyczaje swego pana, zatrzymał się przed pocztą. Pan Wiktor wysiadł i z uśmiechem protekcyonalno kordyalnym przywitał poczmistrza, wielkiego radykała, polityka i agitatora, wręczając list do redakcyi *Kwiatów* jego pomocnikowi.

Mówiono, że poczmistrz pan Michał Fildrasiewicz był niewidomą głową stronnictwa radykalnego, jego sprężyną i jego duszą, a tylko dlatego, że urząd poczmistrza nie jest pierwszym w mieście, a nazwisko Fildrasiewicza niedostatecznie imponujące, nie stawał widocznie na czele.

Głowa stronnictwa i jego dusza nie lubił pana Wiktora, mając go w głębi swego serca za zdecydowanego reakcyonistę i skończonego zdrajcę. Dlatego z góry go traktował. A że papa Marat i brat Robespierre wszystkim radykałom jak grzech pierworodny zostawili w spuściźnie — podejrzenie, posiadał je i pan Michał. A że radykaliści odznaczają się w ogóle odwagą cywilną, odznaczał się nią i nasz radykał. Mówił ludziom w oczy prawdę i nic sobie z nich nie robił. Pan Wiktor bał się go, a nawet troszkę szanował, podziwiając w nim ciętość w wymowie, wytrwałość i energię.

— Cóż to szanownego *dziedzica* (tak pan Michał tytułował okoliczną szlachtę) sprowadza do miasteczka? Bratać się z mieszczaństwem zawcześnie, bo do wyborów jeszcze sześć miesięcy.

— To dowód kochany *Fildrusiu*, że przychodzę bezinteresownie.

— Jeszcze nie widziałem szlachcica rozmawiającego z mieszczaninem bezinteresownie.

— Panie Michale, ej panie Michale, masz skłonność do przesady...

— Za pozwoleniem — przerwał Fildrasiewicz. — Szlachcic idzie do poczmistrza, gdy ma listy oddać lub odebrać, do doktora, gdy chory, do *piguły* — tak nazywał aptekarza — po pigułki, do prawnika po radę, do szewca po buty.

— A wy wszyscy do nas po chleb — zawołał pan Wiktor.

— Prawda; ale o braterstwie nie ma mowy.

Pan Wiktor zamyślił się.

— A wy między sobą całujecie się? — zapytał.

— Kto się lubi, ten się czubi — odparł lakonicznie Fildrasiewicz.

— Mój *Fildrusiu*, już to na słowa ja cię nie pobiję. Gdybym miał twoją ciętość i dowcip, dawnobym w sejmie i radzie państwa ciął językiem na prawo i na lewo.

— Takich, jak ja, tam nie potrzebują i tacy, jak jak, nie wchodzą do sejmu i rady.

— A jacyż?

— Tacy, jak wy: ludzie przywilejów, tradycyi... *dziedzice*...

Pan Wiktor przysunął usta do ucha Fildrasiewicza.

— Już mi tych — mówił cicho — przywilejów i tradycyj dotąd... — pociągnął palcem po szyi

— Odkądże to? — spytał — odkąd?... Czy aby potem raz jeszcze głosować na Koźlarskiego, dla którego pańszczyzna...

— Nie wspominaj mi o tem. Jestto jedna jedyna skaza na mojem życiu... — szeptał pan Wiktor, rumieniąc się.

— I że też *dziedzic* tak długo nie pomyślał tę skazę zalepić?...

— Mój drogi! Żona, dzieci, pokrewieństwa, stosunki, sąsiedztwa... wiesz?

— Wiem, zawsze zwyciężają.

— Często, lecz nie zawsze... Wyjechałem z domu prawie na czczo, że z głodu mówić nie mogę i myśli połapać.

Wziął kapelusz i, mrugając na Fildrasiewicza, wyszedł.

Radykał zrozumiał mrugnięcie i również wziął za kapelusz. Reakcyonistów tolerował jedynie w handelku i tam bywał dla nich czasami łaskawym.

Wyszli na ulicę.

Pan Wiktor ujął trybuna pod ramię. Trybuni lubią bywać prowadzeni na ulicy przez zamożnych dziedziców. Nie dlatego, aby im to pochlebiało, lecz że dziedzice przed trybunami korzyć się muszą, poufalić z nimi z uszanowania i strachu.

— No... jakże myślisz, gdzie?... — pytał pan Wiktor.

— Kasprzyckiemu przyszedł wczoraj świeży transport kawioru, a do tego ma marynowanego węgorza..

— I dwudziestoletniego węgrzyna — dokończył pan Wiktor. — Chodźmy do Kasprzyckiego

— Zgoda! Tylko jedno sobie wypraszam.

— Mów.

— Jeżeli zastaniemy Pigułę.. ignorować go!..

— Nie można... — perswadował pan Wiktor.

— Trzeba! — krzyknął trybun — Piguła obraża ideały ludzkości.

— Czem, mój kochany?

— Wszystkiem!... Nie znoszę tego lokaja o stu barwach; nudzi mnie, działa mi na nerwy i ogłupia swą paplaniną odstrojonej katarynki... *Dziedzicu*! wybieraj między mną a nim...

Trybun stanął, wysuwając rękę z pod ramienia pana Wiktora.

— Nie żartuj — odparł pan Wiktor słodko. — Któżby się mógł wahać?... Lecz, jeżeli się przywita i rozmawiać będzie, odepchnąć go?..

— Zostaw to mnie.

— Dobrze, ale nie żądaj odemnie niegrzeczności, braku taktu...

— Już cię mam! Polujesz na popularność, chcesz schlebiać wszystkim i, jak stara kurtyzanka, mizdrzyć się do każdego... I myślisz, że co wskórasz?...

— Ależ ja, mój *Fildrusiu*, nic w tej chwili nie myślałem.

— Mnie na dyplomacyę, mój *dziedzicu*, nie weźmiesz.

— Nie chcę i, choćbym chciał, nie potrafię...

Fildrasiewicz spojrzał mu bystro w oczy.

— Nie bratałbyś się z nami, gdyby ci nie chodziło o nasze poparcie.

— Mój drogi, nie staraj się wsłuchiwać, jak trawa rośnie...

Pan Wiktor ujął trybuna w pół, otwierając drzwi handlu Kasprzyckiego.

Przeszli pierwszy pokój, przedzielony długą ladą, wśród ciągłych ukłonów Kasprzyckiego i jego dwóch chłopców. W drugim pokoju, oświeconym jednem oknem o zakopconych szybach, za stołem siedział aptekarz, otoczony przedniejszymi mieszczanami. Na widok pana Wiktora zerwał się, wyciągnął rękę do uścisku, usta ustroił uśmiechem.

— Tutaj! — zawołał ostro trybun, siadając za małym stoliczkiem przy oknie.

Mimo to, pan Wiktor nie puścił aptekarza, póki go nie wyściskał, wywzajemniając się za jego grad czułych wykrzykników.

— Oślinił cię, jak wąż, lub Judasz... — szepnął półgłośno trybun.

— Rozkazuj — przerwał pan Wiktor, usiłując go zagadać. — Jesteś tu, jak u siebie.

Trybun zaczął uderzać dłonią w stół, coraz silniej i coraz gwałtowniej.

Wpadł pyzaty chłopiec.

— Jak ja wołam, nikt się nie zjawia, choć płacę jak inni..

— Hałas w sklepie... — tłómaczył się chłopak.

— Znam ja wasz hałas!... Wódka starka, kawior, śledzie, bułki, masło... Czego oczy wytrzeszczasz?...

— Słucham.

— Przynoś na jednej nodze!

Chłopak zniknął w sklepie.

— Z tą kanalią inaczej nie poradzisz tylko teroryzmem.

Od wielkiego stołu powstał śmiech. Trybun brwi ściągnął i zacisnął pięści. Aptekarz mówił półgłosem do mieszczan o teroryzmie, jako o dziesiątej pladze egipskiej.

Do pokoju z flaszką starki i kieliszkiem wszedł Kasprzycki, za nim chłopiec z talerzami

(C. d. n.)

sku wynosiła 200, czeskich 109, a polskich 130. Odnośnie do klas, wynosiła liczba klas niemieckich 409, czeskich 166, a polskich 191, razem więc polskich i czeskich 351 przeciw 451 niemieckim, w co jednak nie wliczono sześciu szkół wydziałowych z językiem wykładowym niemieckim. W r. 1889/90 liczba szkół niemieckich wynosiła 202, czeskich 113, polskich 131, było zaś ogółem klas niemieckich 423, czeskich 176, polskich 191, a więc 367 klas czeskich i polskich na 723 klas niemieckich, nadto zaś istnieją jeszcze niemieckie szkoły wydziałowe. Z zestawienia tych cyfr jest widocznem, że liczba klas niemieckich znacznie przewyższa liczbę polskich i czeskich razem wziętych. Zaznaczam to tylko z tego powodu, gdyż na skargi moje otrzymałem tu razu pewnego odpowiedź, że liczba klas polskich i czeskich jest większą od niemieckich. Nie wyjawiono jednak wtedy tych cyfr, a nie chcę tracić słów więcej nad tego rodzaju metodą statystyczną. Tak samo zamilczano wówczas o tej ważnej okoliczności, że i te szkoły czeskie i polskie bywają eufemistycznie albo raczej humorystycznie tak nazywane, gdyż w tych szkołach już trzecia klasa, na mocy instrukcyi Rady szkolnej krajowej, jest utrakwistycznie urządzona, począwszy zaś od klasy czwartej język niemiecki jest wyłącznie wykładowym językiem.

I co innego jednak okazuje się z tego zestawienia. Istnieją na Śląsku liczne szkoły niemieckie cztero-, pięcio-, sześcio i siedmio-klasowe. W ostatnim roku było, zdaje mi się, ośm szkół wydziałowych z niemieckim językiem wykładowym; z polskim zaś albo czeskim językiem wykładowym nie ma ani jednej wydziałowej szkoły, a szkoły ludowe mają przeważnie po 2 lub 3 klasy; cztero- lub pięcio klasowe szkoły polskie są rzadkością.

Z zestawienia liczby klas okazuje się — jeśli chodzi o potrzebę nauczycieli — że w roku 1889/90 było 191 klas polskich, a polsko-niemieckich 29 — nie wiem w jaki sposób odbywa się tam obsadzanie nauczycieli, czy się mianowicie żąda od nich uzdolnienia do języka polskiego — biorąc zaś z tej ostatniej cyfry połowę można powiedzieć, że było 205 klas polskich nadto zaś 18 polskich szkół prywatnych, — ile w tych ostatnich klasach było uczniów, nie mogłem się dowiedzieć.

Istniałoby przeto około 140 klas polskich albo przynajmniej takich klas, w których polski język wykładowy jest dla nauczyciela potrzebny. Liczba klas czeskich wynosi 176, nadto jest 50 klas utrakwistycznych, czesko-niemieckich, czyli ogółem — licząc po połowie — klas 201, nadto kilka szkół prywatnych z czeskim wykładowym językiem. Liczba ogólna klas czeskich wynosi przeto około 220.

Obaczmy teraz, jak się zaspakaja potrzebę nauczycieli dla tych szkół. W r. 1885/6 zdało 86 kandydatów nauczycielskich egzamin dojrzałości, w tej liczbie 7 Czechów, 21 Polaków, 58 Niemców; w r. 1886/7 na 78 kandydatów, 14 Czechów, 9 Polaków, 55 Niemców; w. r. 1887/88 na ogół kandydatów 77, było Czechów 12 — być może, iż ta liczba niezupełnie jest dokładna, gdyż cyfrę kandydatów opawskich podano niewyraźnie — 7 Polaków i 58 Niemców; w r. 1888/89 było kandydatów 102, t. j. 12 Czechów, 19 Polaków i 71 Niemców; w r. 1889/90 na 111 kandydatów było 11 Czechów, 12 Polaków i 78 Niemców. Razem zdało w tych latach egzamin dojrzałości 450 kandydatów, w tej liczbie 56 Czechów, 68 Polaków, a Niemców 320.

Jeden kandydat narodowości polskiej lub czeskiej przypada mniej więcej na klas 20, jeden Niemiec zaś na 8 klas.

Stosunki te układają się jeszcze gorzej, jeśli się zważy, że niejeden kandydat, posiadający kwalifikacyę dla szkół polskich, przechodzi do szkół niemieckich. Zdając bowiem z wszystkich przedmiotów egzamin w niemieckim języku, otrzymują oni kwalifikacyę dla szkół niemieckich, a dodatkowo tylko dla polskich, jeśli z tego nadobowiązkowego przedmiotu egzamin zdadzą. Oczywistą jest rzeczą, że niejeden z nich woli pójść do szkoły niemieckiej, gdzie mu nauka mniej sprawia trudności. Niejednego porywa także prąd emigracyjny, który opanował śląskich nauczycieli i przenosi go do obcych prowincyj. Zatem mniej więcej na 25 klas przypadałby jeden kandydat z egzaminem dojrzałości. W takim stanie jest rzeczą naturalną, że musi się okazać brak sił nauczycielskich. A brak ten już istnieje, jak tego dowodzą statystyczne dane. Na 805 nauczycieli na Śląsku w r. 1885/86 było 478 posiadających kwalifikacyę, 92 z świadectwem dojrzałości, 14 bez tego świadectwa. Nadto 9 posad nauczycieli i 21 zastępców nauczycieli, czyli ogółem 30 posad było **nieobsadzonych**. Z owych 16 nie mających kwalifikacyi nauczycieli przypadają wszyscy na okręgi słowiańskie, z posad nieobsadzonych 26 przypada na słowiańskie, 4 zaś tylko na niemieckie okręgi szkolne. W r. 1886/87 było ogółem 807 nauczycieli, z tych 32 nie egzaminowanych, a wszyscy oni przypadają na okolice słowiańskie. Nieobsadzonych było 51 posad, z tych 32 w okręgach słowiańskich. W. r. 1887/88 było 826 nauczycieli, z tych 37 nieegzaminowanych, a mianowicie 33 w okręgach słowiańskich, 21 posad było nieobsadzonych, z tego 14 w okolicach słowiańskich. Sprawozdanie urzędowe dodaje, że z tych miejsc nieobsadzonych 12 już od lat dwóch było nieobsadzonych; 44 miejsc musiano obsadzić pomocniczo siłami nieegzaminowanemi, tak że liczba posad nieobsadzonych wynosi 65. W r. 1888/89 było 838 nauczycieli, z tego 36 w okręgach słowiańskich.

Reasumując rzecz całą widzimy, że wielkiej części posad nauczycielskich nie można było na Śląsku obsadzić, lub tylko zapełniono je nauczycielami nieegzaminowanymi, których znajdujemy prawie wyłącznie w okolicach słowiańskich, również jak nieobsadzone posady tam przeważnie znajdujemy.

Co do braku nauczycieli dodać jeszcze należy, że byłby on o wiele większy, gdyby nie było przypływu nauczycieli, a mianowicie z Galicyi i z Moraw. Następstwem takich stosunków być musi, że wśród nich chroma wykształcenie ludności słowiańskiej, że ludność słowiańska nie stoi na tej wyżynie oświaty, na jakiejby wśród innych stosunków niechybnie stanęła. Dowodzą tego również daty statystyczne. Wedle spisu ludności z r. 1880 było na Śląsku 565.475 mieszkańców, z tego nie umiało pisać a umiało czytać tylko 69.663, tj. około 12% (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy.*) nieumiejących ani czytać, ani pisać było 30 866 więc 27% (*Słuchajcie! z prawicy*). Pozostałoby więc umiejących czytać i pisać tylko 52%. W okręgu szkolnym Freistadt, wyłącznie polskim i czeskim, było umiejących tylko czytać 98.662 czyli 13%, czytać i pisać nie umiejących 24.803, czyli 42%; a więc pozostaje umiejących czytać i pisać tylko 45%. W okręgu sądowym Strumień (Schwarzwasser) było 19% umiejących tylko czytać, 27% nie umiejących ani czytać, ani pisać; w okręgu sądowym Skoczów, także prawie wyłącznie polskim, było 29% umiejących tylko czytać, 28% nie umiejących ani czytać, ani pisać, tak że pozostaje tylko 43% umiejących czytać i pisać.

W okręgach niemieckich przedstawia się położenie o wiele korzystniej. W okręgu Jaegerndorf jest 5% umiejących tylko czytać, 22% nie umie ani czytać, ani pisać; w okręgu szkolnym Freudenthal 3% ludności umie tylko czytać 21% jest nieumiejących czytać i pisać.

Jeśli w spostrzeżeniach naszych pójdziemy dalej, to dojdziemy do następujących wyników: W przecięciu jest na Śląsku 12% ludności, która tylko czytać umie, 25% analfabetów, a więc Śląsk zajmuje pod tym względem w szeregu krajów i ludów austryackich miejsce średnie. Rozdzielmy jednak tę cyfrę na okręgi słowiańskie i niemieckie, a zobaczymy, że okręgi słowiańskie o wiele niekorzystniej się przedstawiają (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy*), a nadto jeszcze co innego widzimy. Liczba tych, którzy tylko czytać umieją, jest w tych okręgach słowiańskich, w porównaniu z niemieckiemi, bez porównania większa. W okręgach niemieckich wynosi ona przeciętnie 4%, w słowiańskich przeszło 20%.

Jakiż stąd wniosek? Ci, co tylko czytać umieją, musieli przecież chodzić do jakiejś szkoły, — aby z góry odeprzeć zarzut, że rezultaty te pochodzą z niedostatecznego uczęszczania do szkoły, — inaczej bowiem nie byliby się nauczyli czytać. Kunsztu pisania jednak już nie zdobyli, co jest dowodem, że te szkoły nie stoją na wysokości swego zadania (*Bardzo trafnie! z prawicy*). Widzimy, że nie są w stanie udzielić uczniom tej wiedzy, jaka im jest potrzebną.

Spostrzeżenia te odnoszą się jedynie do czytania i pisania, a że sprawa znajomości rachunków, stylistyki i innych wiadomości jeszcze niepomyślniej się przedstawi, to rozumie się samo przez się.

Udowodniłem więc to, co powiedziałem na początku, że w szkołach tych ludność słowiańska nie może nabyć tych wiadomości, które dla przyszłego życia są potrzebne lub pożyteczne a przyczyny tego wymieniłem i mogę je tutaj raz jeszcze w trzy grupy zestawić: 1. Germanizujące tendencye, w których posługi poszła szkoła na Śląsku; 2. Brak nauczycieli; 3. Niedostateczne wykształcenie nauczycieli w języku wykładowym. Co się tyczy dwóch punktów ostatnich, to pomódzby można przez założenie polskiego, względnie czeskiego seminaryum nauczycielskiego.

Nie godzi się odmawiać temu żądaniu ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, jeżeli ludność ta nadal nie ma być w najdotkliwszy sposób upośledzoną w swych interesach materyalnych i duchowych. (*Brawo! Brawo! z prawicy*). Nie można jej przecież odmawiać najprymitywniejszych i najelementarniejszych warunków do osiągnięcia pewnego stopnia oświaty ludowej, gdyż być nie powinno, aby państwo dopuszczać się miało w ten sposób przewiny wobec ludności jednego kraju.

Otwarcie polskiego, względnie czeskiego seminaryum nauczycielskiego byłoby środkiem, któryby zmniejszył istniejące złe stosunki.

Mógłby ktoś zarzucić, że może się to stać także w inny sposób; i to także przypuszczam. Sądzę, że gdzie jest dobra wola i poważny szczery zamiar (*głosy z ław młodoczeskich: Tego tu niema!*), tam znajdzie się i sposób sam przez się. Tylko co do przeprowadzenia rzeczy budzą się we mnie pewne wątpliwości, które wyjawić tutaj czuję się w obowiązku.

Do różnych władz wysłane będą zapytania o zdanie; odpowiedzą znanym i powszechnie używanym zwrotem, że o wykształcenie czeskich i polskich nauczycieli dostatecznie się postarano. Ułożony będzie może projekt, który przebiegnie wszystkie instancye z góry na dół i z dołu do góry. Wśród tych wędrówek zajśćby mogły zmiany takie, że i ten celowi odpowiadający i na dobrych informacyach oparty projekt zostałby spaczony. Mogłoby łatwo z winy wielu czynników, któreby w tem udział wzięły, dojść do tego, że zrobionoby coś dla pozoru, czyli, jak mówić się zwykło: *ut aliquid fecisse videatur.*

Ze wszystkich środków ten uważam za najniewłaściwszy. Najpierw, że przeciwnicy nasi mówią: już coś się zrobiło, — gdy w rzeczywistości nic się nie stało; powtóre niezadowolenie nie zostanie usunięte pomimo roboty, jakiej użyć tutaj musiano.

Dlatego poczytywałem sobie za obowiązek zwrócić uwagę na niedostatki, aby im zaradzono, w razie gdyby p. minister oświaty na tę drogę wstąpić zechciał. Ja, co do mojej osoby, mogę tylko najsilniejsze wyrazić przekonanie, że radykalna pomoc jedynie przez założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, względnie seminaryum czeskiego w Opawie, użyczoną być może.

Spodziewam się, że te moje słowa nie obiją się o uszy sfer rządowych (*Śmiech z prawicy*), lecz że znajdą życzliwy posłuch i że wreszcie bogdaj mała część tego ucisku usuniętą zostanie, jaki także na innem polu nas przygniata i że bogdaj drobna część tej sprawiedliwości dostanie nam się w udziale, o którą już tak dawno, a zawsze nadaremnie, wołaliśmy. (*Żywe oklaski z prawicy*).

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, po dłuższem przemówieniu ministra sprawiedliwości **Steinbacha**, które podały już telegramy, a które przyjęte zostało wśród oznak powszechnego zadowolenia, p. **Mandyczewski** podniósł życzenia i skargi narodu ruskiego. Mowca wyraża nadzieję, że obecnie po nowem ukształtowaniu się stronnictw, potrzeby Rusinów będą uwzględnione, i uprasza ministra skarbu, aby w tej sprawie nie powodował się jedynie i wyłącznie względami finansowemi.

Pos. **Neuwirth** uznaje rozprawy nad reformą podatków za przedwczesne, gdyż parlamentarne zebrania w bardzo rzadkich tylko wypadkach nadają się do przeprowadzenia takich reform.

Mowca dowodzi tego twierdzenia na reformie podatku gruntowego, która kosztowała 25 milionów i miała w następstwie, że obecny podatek gruntowy o trzy miliony rocznie mniej dochodu przynosi, aniżeli dawniejszy.

Mowca polemizuje następnie ze znanem oświadczeniem p. Grossa i uważa je za osobiste jeno zdanie owego posła, którego nikt w Izbie nie dzieli. W dalszym ciągu p. **Neuwirth** bierze w obronę ministra sprawiedliwości przeciw zarzutom i wywodom p. **Szczepanowskiego**, mianowicie przeciw zarzutowi prowadzenia polityki oszczędnościowej i banalno-biurokratycznej. Mowca twierdzi, że równowaga finansów tylko przez taką politykę jak obecna da się osiągnąć, i uznaje za niesłuszne porównywanie Austryi z Niemcami lub Włochami pod względem inwestycyj. Mowca zastrzega się także przeciwko podejrzywaniu jakoby lewica niemiecka miała być przeciwną armii. Pragnieniem każdego obywatela miłującego ojczyznę jest i być musi, by wydatki na wojsko okazały się ostatecznie niepotrzebnemi. (*Żywe oklaski na lewicy*)

Rozprawę zamknięto.

Celem faktycznego sprostowania zabrał głos p. **Szczepanowski** i oświadczył, że skutkiem chyba nieporozumienia przypisane mu bywa życzenie układania wyższego budżetu. Podobnie utrzymuje mowca w całości oświadczenia swoje w sprawie finansów włoskich.

Co do zbrojeń wojskowych twierdzi p. Szczepanowski, że po Polaku należy się spodziewać, iż rozumie dobrze, co to znaczy, jeżeli kraj zapomina o obowiązkach swoich względem siły zbrojnej. (*Oklaski.*) „Gdyby Polska w latach 1791 i 1792 zdobyła się na środki dla uzbrojenia 100.000 ludzi, miałaby i dzisiaj jeszcze byt niezależny politycznie.“ (*Żywe oklaski na ławach polskich.*)

Sprawozdawca p. **Kozłowski** podnosi, że w obecnej rozprawie z wszystkich stron zaznaczano potrzebę wydatków na siłę zbrojną państwa.

Mowca uważa to za objaw pocieszający i dowód rzeczywistego politycznego postępu. Szukając nowych źródeł dochodu dla państwa, zaleca podwyższenie podatku od piwa, jakoteż zaprowadzenie podatku od świec i monopolu zapałek.

W głosowaniu przyjęto wszystkie omawiane pozycye budżetu.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej **o zniesieniu nadzwyczajnego dodatku w niższych klasach podatku zarobkowego.**

Sprawozdawca p. **Plener** wykazuje, że najsrożej obciążony podatkami jest drobny przemysłowiec. Wszelkie zmniejszenie ciężaru podatkowego w tej klasie ma wielką doniosłość. Wniosek przedłożony ma tendencyę socyalno polityczną, która się objawia w wszystkich państwach cywilizowanych. Austrya nie powinna i nie może pozostać pod tym względem w tyle za Niemcami i Francyą. Zanim zostanie przeprowadzona ogólna reforma podatku zarobkowego i dochodowego, koniecznem jest — przynajmniej na razie — wprowadzić częściowe ulgi.

Budżet zmniejszy się tu najwyżej o $1\frac{1}{2}$ miliona złr., nie znaczy to jednak wiele wobec ogólnego polepszenia sytuacyi finansowej. Zresztą niedługo będzie prawdopodobnie zaprowadzony podatek giełdowy. Mowca kończy wezwaniem, aby omawiane ulgi wraz z podatkiem giełdowym jak najrychlej zostały uchwalone (*Oklaski*).

Pos. **Thurnherr** oświadcza się przeciw temu przedłożeniu, gdyż przez częściowe omawianie opóźnia się wielka reforma ogółu podatków. Mowca życzy sobie zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego i rentowego, zniżenia natomiast podatku domowego i gruntowego.

Na tem przerwano obrady z powodu pogrzebu p. Hiellego.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 24 b. m. wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 listopada.

Sygnalizowana wczoraj przez naszego korespondenta wiedeńskiego wiadomość, że w Wiedniu coraz głośniej mówią o ważnych zmianach w gabinecie i o utworzeniu stałej większości w Izbie poselskiej, znajduje potwierdzenie w dziennikach lwowskich, wiedeńskich a nawet **węgierskich**, — wszędzie jednak **podana jest z wielką ostrożnością i zastrzeżeniem.** Wiadomości te zgodne są na tym punkcie, że w łonie Koła polskiego odbywa się żwawa wymiana zdań, że odzywają się głosy niezadowolenia i z akcyi kolejowej i z postępowania prezesa ministrów i z przemówienia p. Gautscha o języku niemieckim w szkołach ludowych. Zaiste, nie ma z czego być zadowolonym! Dodawszy zaś do tego wszyskiego sprawę wywołania paniki giełdowej, która również dla Koła obojętną być nie może, łatwo pojąć, że rozgorączkowanie umysłów bezpośredniem być musi następstwem ostatnich wypadków. Do jednego z dzienników lwowskich telegrafują z Wiednia, że komisya parlamentarna Koła zastanawia się nad zmianą konstellacyi parlamentarnej i nad przyszłem ugrupowaniem stronnictw. To znowu spotykamy się z pogłoską, że Koło już zdecydowało się na sojusz z lewicą,— lub że prowadzi rokowania z klubem Hohenwarta i młodoczeskim.

Z wiadomością tą łączą się inne — o zmianach w gabinecie austryackim. Streszczają się one mniej więcej w tem, co nam wczoraj telegrafował nasz korespondent wiedeński. Jeszcze dalej sięga wiadomość, zamieszczona wczoraj w depeszy wiedeńskiej dziennika węgierskiego *Pesti Hirlap*, ba zawiera zapowiedź przesilenia w **ministerstwie wspólnem**. Mianowicie hr. **Kalnoky** ma się czuć dotkniętym komentarzami, jakie wywołało przemówienie cesarza do delegacyj i dla tego ma **ustąpić** a zająć miejsce ks. **Hohenlohego**, dotychczasowego wielkiego ochmistrza dworu, który z powodu słabości usunąć się ma od swych obowiązków. W takim razie dotychczasowy wspólny minister skarbu, **Kallay**, objąłby tekę ministra spraw zagranicznych z zatrzymaniem administracyi prowincyj okupowanych, zaś ministrem wspólnych finansów zostałby... p. **Dunajewski**, były minister skarbu austryackiego.

Pogłoski te zapisujemy z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nie odpowiedzialności.

Z Austro-Węgier.

W sprawozdaniu komisyi marynarskiej węgierskiej delegacyi dla spraw wspólnych, znajdujemy ustęp, który wskazuje, że rozwój marynarki austryackiej nie dorównuje rozwojowi marynarki w innych państwach europejskich. Znaczna część austryackich okrętów wojennych, zbudowanych przed laty, nie odpowiada już obecnym wymaganiom postępu na polu marynarki. Okręty te będzie trzeba w najbliższym czasie albo przerobić, albo zastąpić nowemi. W przyszłorocznym budżecie nie wstawiono na ten cel żadnych kwot jedynie tylko ze względów oszczędności.

W budżetowej komisyi Izby poselskiej przy tytule budżetu „kultura krajowa“ poseł **Kozłowski** domagał się subwencyonowania szkół rolniczych w **Dublanach** i **Czernichowie**, jak nie mniej szkoły lasowej we **Lwowie**. Poseł ten wyraził dalej życzenie, aby w seminaryach duchownych i w armii uczono rolnictwa. Wreszcie p. **Kozłowski** żądał zasiłków na regulacyę **Białej** i **Dunajca**. Komisya tytuł ten przyjęła bez zmiany. Przy tytule „chów koni“ pp. **Bareuther**, **Morsey** i **Kaizl** stoczyli formalną kampanię przeciw totalizatorowi. Posłowie ci przemawiali przeciw uchwaleniu 60.000 złr. na nagrody wyścigowe właśnie z powodu totalizatora. Pozycyę tę uchwalono wreszcie 10 głosami przeciw 9, a więc większością jednego głosu.

W Wiedniu bawiła deputacya Słowieńców z Karyntyi, która przedłożyła żądania swoje ministrowi sprawiedliwości i oświaty, oraz prezydentowi gabinetu. Żądania te odnosiły się przeważnie do ustanawiania urzędników w Karyntyi. Odpowiedzi ministrów nie były zbyt życzliwe.

Z Niemiec. ***Próby zbliżenia się Rosyi do Niemiec.*** Według ***Münch. Allg Ztg.*** kanclerz niemiecki **Caprivi** przyjął już zaproszenie na obiad, jaki da w Berlinie ambasador rosyjski **Szuwałow** na cześć **Giersa**. Ale nietylko w czasie tego obiadu i gawędki po obiedzie, ale i kiedy indziej nadarzy się niejedna sposobność do rozmowy między Caprivim a Giersem o wzajemnym stosunku Niemiec i Rosyi — i o sytuacyi europejskiej w ogóle. Być może, że Giers spróbuje nawiązać lepsze stosunki z Niemcami, aby poprawić zagraniczny kredyt Rosyi, bo pokazuje się dowodnie, że kredyt jednej Francyi nie wystarcza, zwłaszcza, że w ostatnich czasach mimo wszelkich starań i zabiegów kredyt rosyjski w Paryżu zaczął się chwiać bardzo groźnie, co się wyraża dobitnie ciągłem zniżaniem się kursu papierów rosyjskich. O potrzebie takiego zwrotu polityki rosyjskiej ku Niemcom przekonał się przedewszystkiem minister skarbu Wyszniegradzkij i — jak ***Köln. Ztg.*** z dobrego źródła z Petersburga się dowiaduje — oświadczyć miał pewnemu większemu bankierowi, że widzi konieczną potrzebę zrobienia próby, aby zawiązać stosunki i porozumieć się z Niemcami w sprawach ekonomicznych i finansowych. W tym celu udało mu się już przeprowadzić w radzie ministrów pierwszy krok w celu zrobienia pierwszej próby takiego zbliżenia. Do tejże sprawy odnosi się druga wiadomość tegoż dziennika, donosząca z Berlina, że ambasador rosyjski Szuwałow miał dłuż-

Z ostatniej podróży Kennana.

Jerzy Kennan, pisarz amerykański, który zyskał sobie światową sławę opisami swych podróży po Syberyi i wywołał niemi wśród narodów anglosaskiego plemienia ruch humanitarny, zmierzający do oddziałania na opinię publiczną celem polepszenia stosunków politycznych w Rosyi, pracuje obecnie nad wydaniem nowego dzieła, zawierającego opis ostatniej jego podróży przez Syberyę, przedsięwziętej w roku 1886. Dzieło to, podobnie jak poprzednie, zawiera mnóstwo ciekawych i charakterystycznych szczegółów, które ilustrują dosadnie polityczne stosunki w Rosyi, w szczególności zaś warunki życia nieszczęśliwych zesłańców politycznych w Syberyi. Prasa zagraniczna, w oczekiwaniu ukazania się nowego dzieła Kennana, zamieszcza już teraz streszczenia lub też wyciągi z tej pracy, udzielone uprzejmie przez autora, — dzieło samo pojawi się zapewne dopiero z końcem tego miesiąca.

W dodatku do monachijskiej *Allgemeine Ztg.* znajdujemy dwa rozdziały rzeczonego dzieła Kennana, z których pierwszy zatytułowany jest „Do Krasnojarska“, drugi: „W Krasnojarsku“. Nie będziemy ich przytaczać w całości — podajemy tylko ważniejsze ustępy, częścią w streszczeniu, częścią w dosłownym przekładzie, aby zachować barwę, właściwą zajmującym opisom Kennana.

I.

Spotkanie z oddziałem zesłańców.

Kennan wraz z towarzyszem swym rysownikiem **Frostem**, który przygotowuje ilustracye do jego dzieł, opuścili Irkuck, stolicę wschodniej Syberyi, 8 stycznia 1886 roku, puszczając się w podróż do Petersburga, wynoszącą około czterech tysięcy mil. Tym razem wybrał Kennan drogę odmienną, niż w poprzedniej podróży, celem zwiedzenia dwóch nieznanych mu pierwej miast **Minusińska** i **Tobolska**. Do Minusińska spodziewał się dotrzeć, nakładając ze 400 mil drogi z Krasnojarska w kierunku południowym, do Tobolska zaś drogę, wiodącą miedzy Omskiem i Tiumenem wysuniętą cokolwiek dalej na północ niż droga, wybrana poprzednio w podróży do wschodniej Syberyi.

Dla wykonania tak długiej i uciążliwej drogi podróżni zaopatrzyli się w silną „*powozkę*“, czyli w dobrze zbudowane sanie, przysiadła, o szerokich skrzydłach z budą, którą można było szczelnie zamknąć pod czas zawieruchy skórzanemi firankami.

Nie będziemy powtarzać drobnych przygód podróży do Krasnojarska, które nie przedstawiają szczegółów nowych, przytaczamy tylko według autora opis zimowego pochodu kolumny przestępców politycznych, zesłanych na Syberyę.

Sądząc z wielu oznak — pisze Kennan — można się było domyślać, że etapy w kilku wsiach, przez które przejeżdżaliśmy między Cheromką a Niżnibińskiem, zajęte były przez partye zesłańców. Nie natrafiliśmy jednak przez parę dni na żaden oddział tych nieszczęśliwych, aż dopiero po kilku dniach, we środę, spotkaliśmy się z nimi nagle i niespodziewanie.

Dzień był zimny i burzliwy; wiatr dął gwałtownie, pędząc zamieć śnieżną. Zagrzebani w naszym wózku baranim, wytężaliśmy tylko wzrok, by dojrzeć następny słup wiorstowy. Ale przed nami wznosił się tak wielki tuman śnieżny, żeśmy nic po za odległością 75—100 kroków wyraźnie dostrzedz nie mogli. Oddział wygnańców, o którym mowa, prawie, że wpadł na nas, zanim zdołaliśmy zdać sobie sprawę, że to nie był tabor sań, naładowanych towarami. Nie wiedziałem, co to za ludzie, póki nie mignęły karabiny przedniej straży kozackiej, poczem usłyszeliśmy dobrze znany brzęk kajdanów, krępujących nogi zesłańców.

Kazałem naszemu *jamszczykowi* zjechać w głęboki śnieg na boku drogi i stanąć, abyśmy się mogli przypatrzeć dobrze zesłańcom.

Partya ta przedstawiała zupełnie inny widok, niż podobny oddział zesłańców, którego wymarsz z Tomska odbył się w moich oczach w sierpniu przeszłego roku. Wtedy zesłańcy byli odziani w letnie, szare bluzy płócienne, twarze mieli ogorzałe od upału, a otaczały ich tumany kurzu, wzbijającego się z pod ich stóp, ubranych w rodzaj pantofli i leniwie wlokących się po drodze, pokrytej grubą warstwą pyłu. Teraz skazańcy mieli na sobie *szuby*, czyli krótkie kożuchy rudej barwy i *brodnie*, czyli buty z długiemi cholewami. Twarze ich blade były i wynędzniałe, zapewne skutkiem długiego pobytu w tomskiem więzieniu ekspedycyjnem. Brnęli powoli i mozolnie w głębokim, świeżym śniegu, w tym samym porządku, jaki widziałem poprzednio w lecie, tylko że zawierucha i zły stan drogi nie pozwalały przestrzegać ścisłej karności, i dla tego maszerujące szeregi rozluźnione były i nieuporządkowane.

Ubiór zesłańców składał się ze zwykłych szarych czapek bez daszków, z chustek lub starych pończoch obwiązanych na około uszów, z owych kożuszków skórzanych, z wysokich, wolnych butów, wypchanych wewnątrz słomą lub sianem dla ogrzania nóg i kostek, ze spodni wełnianych i wielkich skórzanych rękawic. Kajdany znajdowały się po większej części wewnątrz butów, a łączące je łańcuchy były podniesione i połączone z pasami na biodrach.

Opisany tu ubiór, jak sądzę, wystarczyłby z małą zmianą — niezbędne byłyby kaptury futrzane zamiast małych czapek okrągłych — do należytego otulenia przed zwykłym mrozem, ale tylko dla ludzi zdrowych, którzy są w stanie utrzymać w sobie szybki obieg krwi za pomocą ruchu. Ubiór ten nie był jednak dostatecznym dla chorych lub obezwładnionych w ciągu pochodu więźniów, wystawionych przez sześć lub ośm godzin dziennie na wszelkiego rodzaju niepogodę w otwartych saniach. A mrauderów takich widziałem mnóstwo na płytkich, niewygodnych jednokonnych saniach, wlokących się po mału za maszerującą kolumną. Starali się ogrzać, obejmując się nawzajem i przyciskając jeden do drugiego, ale znać było, że członki ich były na pół skostniałe i śmierć zaglądała im w oczy.

Podczas przemarszu kolumny wysuwał się od czasu do czasu z jej szeregów — widocznie za pozwoleniem straży ten lub ów zesłaniec, i podchodząc do naszej ***powózki*** z obnażoną głową i wyciągniętą czapką, żebrał o jałmużnę tym osobliwym płaczliwym tonem, że przypominała mi się owa żebracza ***miłosierdnaja piesnia*** wygnańców, którą już raz opisałem i przetłomaczyłem.

„Zmiłujcie się nad ***nieszczasnymi***“ i ędznymi w imię Pana Jezusa“ — powtarzało się co chwila. Wiedziałem, że dane im pieniądze przejdą najniezawodniej na wódkę do rąk „majdańszczyka“. Nędzarze ci wyglądali jednak tak strasznie, dotknięci zimnem, znużeniem i głodem, w tym swoim pochodzie żałobnym przez zamieć śnieżną do dalekich kopalń zabajkalskich, że współczucie musiało wziąć górę nad filozofią rozwagi — i wrzuciłem po kilka kopiejek do każdej szarej, nadstawionej czapki.

Wszyscy mijający nas więźniowie przypatrywali nam się z ciekawością.

Niektórzy witali nas uprzejmie i kłaniali się, uchylając czapek.

W przeciągu pięciu minut cała kolumna przeszła, a oglądając się za tymi nieszczęśliwymi, widziałem już tylko długą, ciemną, krętą linię poruszających się ciał, tonącą w białych kłębach śnieżnej zawiei!...

II.

Więzienia w Krasnojarsku.

„W Krasnojarsku — pisze Kennan — zatrzymaliśmy się trzy dni. Ja i **Frost** stanęliśmy w tym samym hotelu, w którym mieszkaliśmy przeszłego lata; podczas gdy towarzysze nasi **Szamaryn** i **Peterson** zajechali do pewnego znajomego. Najpierw odwiedziliśmy p. **Kuznecowa**, bogatego właściciela kopalni, który przed pięciu miesiącami bardzo gościnnie nas podejmował. Raz byliśmy na śniadaniu u p. **Sawentowa**, dyrektora szkoły normalnej, którego zbiory archeologiczne bardzo nas interesowały. Jeden wieczór spędziliśmy u pułkownika **Zagaryna**, inspektora więzień ekspedycyjnych we Wschodniej Syberyi. Pozwolił on nam zwiedzić zakłady więzienne w Krasnojarsku, mianowicie więzienie miejskie, więzienie etapowe i szpital więzienny. Cieszy mnie bardzo, że o zakładach tych mogę zdać relacyę stosunkowo dosyć korzystną.

„Nie są to, co prawda, zakłady wzorowe; nie

szą konferencyę z sekretarzem stanu dla spraw handlowych bar. Marszalem.

Przed kilku dniami odegrano w Berlinie sztukę pod tytułem *„Der kommende Tag"*. Sztuka ta dotyka kilku zagadnień socyalnych. Cesarz był na pierwszem przedstawieniu i podczas pauzy przywołał do siebie autora. W dłuższej rozmowie z nim cesarz pochwalił tendencyę sztuki i zaznaczył wyraźnie, że popiera wszelkie dążenia, skierowane do kształcenia robotników, szczególnie w kierunku zawodowym, powołując się na hasło: *Vitae non scholae discimus.*

Według berlińskiego *Tageblattu* frakcya konserwatywna parlamentu niemieckiego, zważywszy niegodziwe spekulacye giełdowe z jednej, a popłoch z drugiej strony, uchwaliła postawić wniosek wzywający rząd, aby jeszcze w tej sesyi przedłożył projekt do ustawy, na mocy której transakcye giełdowe podlegałyby nadzorowi władzy państwowej. Ustawa ta powinnna zarazem zawierać zagrożenie karą w celu zapobiegania grze giełdowej.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt do ustawy o ograniczenie nietykalności poselskiej w czasie przerw parlamentarnych tylko do 30 dni, t. j. ustawa o nietykalności obowiązywać ma w czasie odroczenia parlamentu tylko wtedy, jeżeli przerwa trwa 30 dni.

Z parlamentu francuskiego.

W parlamencie francuskim toczyła się bardzo ważna dyskusya z powodu strejku w kopalniach węgla departamentów Pas de Calais i du Nord, niepokojącego obecnie opinię kraju całego. Charakterystyczną jest cechą tego strejku, że robotnicy tym razem podnoszą żądania, których załatwienie zależy już nie od przedsiębiorców, lecz od samego państwa; domagają się oni postępowych ustaw o zabezpieczeniu robotników na starość i natychmiastowego urządzenia kas zapomogi dla robotników. Istotnie we Francyi system obowiązkowego zabezpieczenia robotników był dotychczas bardzo mało rozwinięty i dopiero podczas ostatniej sesyi rząd uznał za potrzebne przedstawić parlamentowi wspaniały zresztą projekt zabezpieczenia robotników na starość, ze znacznym na ten cel zasiłkiem ze strony państwa. Załatwienie tego projektu odwlekało się jednakże, i dzisiaj projekt znajduje się w senacie.

Tymczasem robotnicy niepokoją się, i manifestują swą wolę w sposób dotkliwy. Strejk w kopalniach węgla przybiera coraz większe rozmiary, a właściciele kopalń czują się wobec żądań robotników bezsilnymi. Na postawę robotników oddziaływa także sprawa wyboru Lafargue'a, ponieważ jest on właściwie wybrańcem departamentu du Nord, w którym rozpoczęło się bezrobocie.

Podczas rozprawy nad strejkiem dep. Basly, przedstawiciel robotników, domagał się, aby rząd natychmiast przejął kopalnie węgla w administracyę państwa. Radykalny ten projekt niejednokrotnie popierany przez socyalistów, nie może znaleść jednakże przychylnego przyjęcia rządu i u większości Izby. Skromniejsze życzenie objawił dep. Haynaut, który zaproponował motywowany porządek dzienny tej treści, iż Izba wzywa rząd, by się gorliwie zajął sprawą jaknajrychlejszego zaprowadzenia kas zapomogi dla robotników i sądów rozjemczych dla załatwiania sporów i nieporozumień pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Mowa, którą wypowiedział Haynaut, uzasadniając swój wniosek, ma niemałe znaczenie, wykazuje bowiem ponownie, jak silnie nezuwają robotnicy francuscy potrzebę zorganizowania sądów rozjemczych i jak zbawienną okazać się może ta instytucya, o ile chodzi o zapobieżenie strejkom i łagodzenie rozruchów robotniczych. Clémenceau zaś zażądał, aby rząd sam podjął się roli sędziego w sprawie strejku. Naturalnie gabinet odrzucił projekt, powołując się na konstytucyę francuską i dowodząc, że sprzeciwiałoby się to zasadniczym pojęciom prawnym o wolności i prawie stowarzyszania się. Ostatecznie Izba odrzuciwszy wszystkie wnioski, wniesione ze strony radykałów, przyjęła porządek dzienny według życzenia prezydenta ministrów Freycineta znaczną większością. Tak więc gabinet obecny odniósł nowe zwycięstwo nad partyą Clémenceau i to w sprawie tak drażliwej, jak kwestya socyalna.

Stosunki w Rosyi.

Dzienniki angielskie donoszą o formalnych rewolucyach głodnego chłopstwa w guberniach Charkowskiej i Ekaterinosławskiej, o starciach z wojskiem, o rabowaniu pociągów, o wykryciu tajnych drukarni w Petersburgu etc. Zapewniają, że oprócz nihilistów i w ogóle podejrzanych ze wszelkich stanów, a więc nawet wśród oficerów, aresztowano w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Orle licznych t. z. konstytucyonalistów i zabrano papiery świadczące, że ten rzekomo legalny ruch reformistyczny nadzwyczajnie się szerzy. Mówią też, że dyslokacya garnizonów następuje nietylko dla głodu, lecz także w celu przerwania związków między oficerami a spiskowcami w pewnych miastach i okolicach. O finansowej i ekonomicznej klęsce opowiadają szczegóły przerażające. Powszechną jest tam obawa bankructwa państwowego i ustania wszelkiego ruchu handlowego, rolniczego i przemysłowego.

Z Łodzi nadeszły do Warszawy bardzo niepokojące wiadomości. Wskutek kilku wielkich bankructw w Petersburgu i w Moskwie zachwiało się kilka domów w Łodzi. — Jedna z firm łódzkich straciła odrazu na owych bankructwach 250 tysięcy w Petersburgu, a 130 tysięcy w Moskwie. Ponieważ zaś obawiać się można nowych krachów w Petersburgu, przeto straszną jest sytuacya fabryk łódzkich, które dawały ciągle swe towary na kredyt, aby otrzymać konkurencyę z protegowanemi przez rząd fabrykami rosyjskiemi.

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

Do naśladowania. Donoszą nam, że wydział tutejszej powiatowej kasy oszczędności na posiedzeniu dnia 20 bm. odbytem, na wniosek dyrekcyi przyznał wszystkim urzędnikom i służbie dodatek drożyźniany po 10 prc. w stosunku do pobieranych pensyj, a to od 1 października rb. do 1 października roku przyszłego. Uchwałą tą zasłużyły wydział i dyrekcya na uznanie daje ona bowiem miarę pieczołowitości o byt urzędników. Spodziewamy się, że w ślad tej najmłodszej w Krakowie instytucyi pójdą i inne.

Kuryer Lwowski donosi, iż dyrektor lwowskiej reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń dr. Piotr Gross wniósł do Rady nadzorczej przedstawienie o uchwale dodatku drożyźnianego dla urzędników tej instytucyi. Opiekowanie się urzędnikami, a szczególnie pobierającymi niższe pensye, jest obecnie kwestyą bardzo ważną to też zasługuje krok p. Grossa na wszelkie uznanie.

Niestety nie uczyniono dotychczas nic dla urzędników rządowych i kolejowych niższej kategoryi, jak niemniej dla nauczycieli. Biali ci murzyni wobec niebywałej dotychczas u nas drożyzny, znajdują się w okropnem położeniu. Pensye pobierają te same, a niektóre wiktuały i ceny pomieszkań podskoczyły o połowę. Cóż im wypada uczynić? Padają po największej części ofiarą lichwiarzy, to im jednak także jest wzbronionem, gdyż właściwie podług przepisów, urzędnikom kolejowym nie wolno robić długów. Zrozpaczonymi tymi biedakami należy się zająć najrychlej, wszelkie ankiety na nic się nie zdadzą, gdyż nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje — popadną w największą nędzę, z której nie tak łatwo będzie ich wydobyć. Jeżeli pomoc rychło nie nadejdzie, to gotowiśmy się doczekać tego, że nauczyciele, urzędnicy rządowi i kolejowi formalnie cierpieć będą głód.

Zebranie nauczycieli szkół ludowych w sprawie drożyzny. Onegdaj wieczorem zebrali się nauczyciele miejskich szkół ludowych w Krakowie na naradę w sprawie panującej drożyzny. Liche wynagrodzenie, jakie pobierają nauczyciele szkół ludowych za swą ciężką pracę, w żaden sposób nie wystarcza na utrzymanie rodziny w czasach, gdy codzień artykuły żywności drożeją. Zebrani nauczyciele po dłuższej dyskusyi uchwalili jednogłośnie udać się do Rady miejskiej z prośbą o udzielenie im zapomogi drożyźnianej. Na zgromadzeniu poruszono jeszcze wiele innych piekących spraw, tak blisko obchodzących nasz stan nauczycielski, spraw, które się domagają od dawna jaknajrychlejszego a sprawiedliwego załatwienia.

Mamy nadzieję, że Rada miejska nie odmówi im swej pomocy i prośbę ich załatwi przychylnie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 24 bm. Na czele porządku dziennego zamieszczono wniosek komisyi teatralnej o zatwierdzenie oferty p. Adolfa Putza na wykonanie robót sztukatorskich w nowym teatrze za cenę 21.747 złr. Do spraw ważniejszych należą również wnioski sekcyi prawniczej o wytoczenie skargi przeciw Wydziałowi krajowemu o zwrot wydatków, przez gminę ponoszonych od r. 1879 na cele kwaterunku wojsk i wniosek, co do przyjęcia nauczycielek kursu robót przy szkole wydziałowej w Krakowie, do Stowarzyszenia funduszu emerytalnego urzędników gminy.

W sprawie osuszania mieszkań miał wczoraj w sali obrad Rady miejskiej bezpłatny wykład publiczny p. Stanisław Kosiński, Polak, inżynier, o którego przybyciu do Krakowa już donosiliśmy. Na odczyt licznie przybyli zaproszeni przez zarząd Towarzystwa architekci i budowniczowie miejscowi. — P. Kosiński prosi nas o ogłoszenie, iż zabawi w Krakowie tylko do poniedziałku. Mieszka w hotelu Saskim. — Pogląd na wartość wynalazku naszego rodaka, napisany przez fachowego sprawozdawcę, zamieścimy w następnym numerze.

Egzamin rządowy celem uzyskania posady w publicznej służbie zdrowia złożyli w terminie listopadowym w Krakowie pp. drowie wszech nauk lekarskich: Antoni Chomin ze Lwowa, Stefan Drzewicki z Sokołowa, Józef Friedberg, lekarz pułkowy i Jan Orski z Krakowa, oraz Włodzimierz Szczepański z Rzeszowa.

Zmarli. We Lwowie zmarł Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei państwowej, b. prezes Towarzystwa politechnicznego.

W Meranie zmarła w 61 roku życia Justyna z Borowskich Benoe, właścicielka dóbr, żona posła do Rady państwa.

Antoni Jezierski, żołnierz z 1848 r., dzierżawca dóbr, delegat krak. Tow. ubezp., zmarł w 69 roku życia.

W Wiedniu zmarł Franciszek Deyma, referent spraw galicyjskich przy generalnej dyrekcyi kolei państwowych.

W Nowym Targu zmarł Jan Doerfler, emerytowany komisarz skarbowy. Zmarły, z pochodzenia Niemiec, brał udział w pracach komitetu organizacyjnego przed 1863 r. i wspierał o ile mógł naszą walkę o wolność.

W Detmoldzie zmarł niedawno Jerzy Rosen, słynny oryentalista i historyk. Rosen urodził się dnia 24 września 1820 roku w Detmoldzie, w r. 1852 został konsulem pruskim w Jerozolimie, a od 1867 do 1875 był generalnym konsulem niemieckim w Białogrodzie. Brat jego Fryderyk August (1805—1837) również był oryentalistą i profesorem języków wschodnich w Londynie.

Józefa Szlezygier i Julian Jeromin, artyści opery, przybyli już do Krakowa, aby wziąć udział w koncercie jubileuszowym Towarzystwa muzycznego.

Loterya w dniu św. Mikołaja. Cele Stowarzyszenia nauczycielek znane są publiczności: 1) utrzymuje ono bardzo dobrą i ciągle bogacącą się czytelnię, gdzie znajdują się książki poważne, jakich nie dostanie w abonamentach księgarni. Korzystają z nich przeważnie młode nauczycielki i osoby z miasta, będące członkami biblioteki; 2) użycza pożyczek i wsparć potrzebującym członkom i dąży wszystkiemi siłami do wybudowania domu schronienia dla niemogących pracować nauczycielek.

Chcąc przysporzyć grosza, co roku urządza stowarzyszenie loteryę fantową. W tym roku połączoną ona będzie ze sprzedażą książek i drobnostek, by wszyscy mogli się zaopatrywać w podarki od św. Mikołaja, w tym roku wyjątkowo w sam dzień, a nie w wigilię, jak to bywa w zwyczaju. Na loteryę fanty łaskawie nadesłały panie: profesorowa Krzymuska, Żeleszkiewicz, Jakubowska, Laura Wysocka, profesorowa Blumenstokowa, profesorowa Straszewska, profesorowa Marsowa, Dingolęcka i inne. Firmy pp. Szukiewicza, Fiszera i Gebethnera ofiarowały się odstąpić towary swe w komis. Bywają one zazwyczaj przedmiotem pokupu największego dla młodszej dziatwy.

Komitet zabawy jubileuszowej Towarzystwa muzycznego wydawać będzie bilety za zwrotem zaproszeń w d. 22, 23 i 24 b. m. (niedziela, poniedziałek i wtorek) od godz. 2—4 po połndniu w lokalu przy ulicy św. Tomasza l. 32. Z powodu, że liczba biletów jest ściśle ograniczoną, uprasza się o wczesne zgłoszenia.

Wieczorek gimnastyczno-wokalny, który się wczoraj odbył w „Sokole", w całym przebiegu swoim dowiódł najlepiej, że idea „sokolska" w Krakowie cieszy się żywotnością i pomyślnym rozwojem. Licznie zebrana publiczność, przeważnie płeć piękna, zapełniła szczelnie połowę sali gimnastycznej i z wzrastającem zajęciem przypatrywała się ćwiczeniom zbiorowym, wykonywanym pod kierownictwem naczelnika p. Haczewskiego i członków grona nauczycielskiego. Prawda przyznać każe, że wszystkie ćwiczenia wykonano sprężyście, dziarsko, prawdziwie po sokolsku. Ozdobne pochody i ćwiczenia wspólne laskami przy dźwiękach „Harmonii", która, mówiąc nawiasem, znaczne z dniem każdym robi postępy, wypadły efektownie. Malowniczy był widok kilkudziesięciu członków, biorących w nich udział, ustawionych w rzędy, w strojach gimnastycznych. Nastąpiły potem ćwiczenia na przyrządach z jedną zmianą, a systematyczne przeprowadzenie ich i stopniowanie od najłatwiejszych do coraz trudniejszych okazało dobitnie, że ćwiczenia, uprawiane w „Sokole" pod sumiennym nadzorem nauczycieli, nie mają nic wspólnego z karkołomnemi, akrobatycznemi produkcyami cyrkowemi, że nie gimnastyka dla gimnastyki, ale kształcenie sił fizycznych dla zdrowia jednostek i społeczeństwa jest głównym celem i zadaniem „Sokołów". Ćwiczenia te przeplatane były występami chóru „sokolskiego", który pod batutą p. Deca wykonał prześlicznie melodyjny polonez Noskowskiego „W starym dworku", „Marsz Żnawów", „Krasna Zore", „Nasza Hanka" Żeleńskiego, „Do gwiazdy" Maszyńskiego i „Na prey" Davoryna Jenko. Artysta teatru krakowskiego p. Rygier oddeklamował z siłą i przejęciem „Tyrteusza" Anczyca, a zmuszony oklaskami dodał porywający „pacierz sokolski" pod tyt. „Tęźmy się bracia".

W końcu odbyły się zawody członków Towarzystwa w skoku w wyż i wspieraniu ciężarami. — Wieńce wawrzynowe miast palmy zwycięstwa przypadły w udziale „Sokołom": Maryanowi Dolińskiemu i Szczęsnemu Rucińskiemu.

Po wieczorku odbyła się w sali przy dźwiękach „Harmonii" ożywiona pogadanka członków.

Jednem słowem wczorajsza uroczystość „sokolska" powiodła się znakomicie, a jeśli nad czem szczerze ubolewać należy, to nad rażącym brakiem akademickiej młodzieży w szeregach naszej „sokolej" drużyny. Pragniemy i mamy nadzieję, że ubolewanie nasze pod tym względem w rychłej przyszłości będzie bezpodstawne.

Zamordowanie służącej. Tutejszy sąd wojskowy skazał na dniu 6 b. m. Henryka Zborowskiego *alias* Sadkowskiego, żołnierza oddziału magazynowego 3 klasy (*Verpflegsgeselle*), rodem z Ujścia Solnego koło Bochni, za zbrodnię morderstwa na 18 lat ciężkiego więzienia z doliczeniem 6 miesięcy więzienia śledczego. Dzieje tej zbrodni niedawne. W dniu 6 października 1890 r. o godzinie 7 wieczorem znaleziono nad brzegiem Wisły w Podgórzu zwłoki służącej Heleny Maślakówney, rodem z Okulic koło Bochni. Wdrożone śledztwo stwierdziło popełnienie zbrodni morderstwa. Podejrzenie padło z początku na pewnego ułana i żołnierza oddziału inżynieryi wojskowej; po kilku dniach atoli wykryto zbrodniarza w osobie wyż wymienionego żołnierza oddziału magazynowego. Tenże utrzymywał z zamordowaną przez 4 lata stosunek miłosny, a zbrodnię popełnił wkrótce po przyjściu na świat nieślubnego dziecięcia.

W stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Wstęp tylko za zaproszeniami dozwolony.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Onegdajsze posiedzenie Rady, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki, rozpoczęło się od interpelacyi p. Jonasza w sprawie petycyi kierowników i kierowniczek lwowskich szkół ludowych o podwyższenie dodatku na mieszkania. Petycyę tę wniesiono jeszcze dnia 22 grudnia 1888 r., a proszący dotychczas nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Prezydent odpowiedział, iż trudno, aby Rada petycyę tę natychmiast chciała załatwić, gdyż zapewne nie zechce ona przy końcu swej kadencyi obciążać budżetu tak znaczną sumą, przyrzekł jednak, iż sprawę tę będzie regulaminowo traktował. Następnie przyjęła Rada w drugiej uchwale wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych powstać mających w miejsce domów, które będą zburzone w celu asanacyi miasta, postanowiła odbudować zgorzałe budynki na folwarku miejskim Lewandówka i uchwaliła wydzierżawić na dalsze trzy lata połowę dóbr Pniatyn, należących do fundacyi imienia Gosiewskiego, dotychczasowemu dzierżawcy Leibowi Löwenkronowi, za czynszem rocznym 1800 złr, t. j. za kwotę o 300 złr. wyższą niż wynosi czynsz teraźniejszy. W celu przekonania się, czy budynki szkoły realnej i gimnazyum Franciszka Józefa wymagają naprawy, wydelegowała Rada komisyę.

Dostawę obuwia dla straży pożarnej poruczono od dnia 1 stycznia 1892 majstrowi szewskiemu p. Smolnickiemu. Na posiedzeniu tajnem 4 bezpłatne miejsca w konserwatoryum muzycznem nadano: Anieli Flaczyńskiej, Ewelinie Batyckiej, Eugenii Lang i Jadwidze Mochnackiej, zaś pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w towarzystwie śpiewackiem „Lutnia", nadano: Kazimierze Olszewskiej, Wandzie Radkiewiczównej, Helenie Władyczynównej, Mieczysławie Babeckiej i Stanisławie Iwanickiej.

Uczczenie pamięci bohatera. Donieśliśmy wczoraj o postanowieniu komitetu obywateli Polaków w Czerniowcach uczczenia pamięci belwederczyka, pułkownika wojsk polskich w 1831 r., Karola Paszkiewicza, przez wmurowanie tablicy pamiątkowej nad jego mogiłą w Romaniu w Rumunii. Z Czerniowiec otrzymujemy pismo z prośbą o zamieszczenie bliższych wyjaśnień co do kosztów podróży tych rodaków, którzyby w uroczystości tej chcieli uczestniczyć.

Deputacya, jak donieśliśmy, wyjeżdża z Czerniowiec o północy na 29 listopada pociągiem osobowym, po przybyciu której do Romania w niedzielę 29 listopada odbędzie się wspomniana uroczystość. Zgłoszenia upraszamy przesyłać pod adresem: „K. Kołakowski, Czerniowce". Byłoby pożądanem, ażeby w uroczystości uczczenia pamięci bohatera reprezentowanem było całe społeczeństwo polskie z kraju i zagranicy. Przebywszy granicę w Ickanach, delegaci staną w Paszkanach w niedzielę 29 b. m. o godz. 8 rano. W tej miejscowości znajduje się Czytelnia polska, a jej członkowie postanowili przyjąć jadących uroczyście i ugościć przekąską. W Paszkanach zatrzymają się jadący przez godzinę i o 9 ruszą w dalszą podróż do Romania. Pociąg przybywa tam o godz. 11 przed południem. Natychmiast z dworca kolei uczestnicy podążą na pobliski cmentarz, gdzie już wszystko będzie przygotowanem do uroczystości, na której program złożą się: nabożeństwo, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wygłoszenie mów, oraz odczytanie listów i telegramów, jakie nadejdą. Stroje winny być świąteczne, o ile możności, narodowe. Wyjazd z Romania nastąpi tego samego dnia (29 b. m.) o godz. 4 po południu. W powrocie uczestnicy przybędą do Paszkan o godz. $6^1/_2$ wieczorem i tutaj zatrzymają się, ażeby wziąć udział w obchodzie rocznicy listopadowego powstania, urządzanej przez tamtejszą Czytelnię polską. Po obchodzie nastąpi niezwłocznie wyjazd tak, aby powrócić można do Czerniowiec pociągiem o godz. 5 rano w poniedziałek 30 b. m. Koszta podróży z Czerniowiec do Romania i z powrotem wyniosą III klasą 7 złr. 50 ct., a II klasą 12 złr. Jadących zaś ze Lwowa do Romania kosztować będzie podróż tam i z powrotem: III klasą 13 złr. 50 ct., a II klasą 24 złr. Każdy z uczestników powinien zaopatrzyć się w formalny paszport, lub 8-dniowy certyfikat (przepustkę) do Rumunii. Ktoby pragnął w dniu obchodu, 29 b. m., wysłać depeszę do komitetu, winien ją adresować: „Jan baron Kapri, Roman, *poste restante*, Rumunia". Prezes Biblioteki polskiej w Jassach, dr. Łukaszewski, doniósł komitetowi, że Towarzystwo wspomniane reprezentować będą na obchodzie w Romaniu pp. Antoni Turliński i Rowiński.

Kradzież w tarnopolskiej kasie oszczędności. Z Tarnopola donoszą *Gaz. Lwowskiej*, że dnia 19 bm. o godzinie 3 po południu spostrzeżono w tamtejszej kasie oszczędności ubytek kwoty 26.000 złr. Korespondencya dodaje, że kasyer zapomniał prawdopodobnie o godzinie 1 w południe, idąc na obiad, zamknąć kasę i kradzież popełniono tedy między 1 a 3 godziną w południe. Śledztwo w toku.

Zapis. *Wiek* donosi, iż zmarły niedawno w Warszawie ś. p. Władysław Pepłowski, zapisał 35 tysięcy rubli kasie pomocy naukowej imienia Mianowskiego, z przeznaczeniem tego funduszu na wydawnictwa fachowych podręczników naukowych.

Nowy teatr w Wiedniu. W Wiedniu ma powstać nowy teatr p. n. „Raimund Theater". Jego specyalnością będą prawdziwe sztuki ludowe, gdyż niedawno założony „Volkstheater" wnet minął się ze swem założeniem. Kapitał zakładowy wynosi 600.000 złr., których dwie trzecie pójdą na budowę gmachu. Stanie on w dzielnicy Mariahilf.

Adwokatura — kobieta. Na wiecu adwokatów w Wiedniu dr. Thum wzniósł toast humorystyczny, który podajemy tu w przekładzie:

Żaden stan nie ma tak licznych i tak ścisłych stosunków z płcią żeńską, jak nasz. Już adwokatura sama jest rodzaju żeńskiego, a wszystko, czego się dopuszcza i co dokonuje, wiąże się z „wieczną żeńskością". Wszystko, co adwokat mówi lub pisze jest rodzaju żeńskiego. Przedewszystkiem nota ekspensowa. Jest ona typem „kobiety samej przez się", bo jak ta zmienną jest. I tak wszystko, co dotyczy adwokata, od skargi aż do ostatecznej rewizyi, od obrony aż do dziesięcioletniej kary więziennej, od inskrypcyi w listę adwokatów aż do rezygnacyi — wszystko jest rodzaju żeńskiego. Ale nietylko pod względem formy, lecz i w treści samej objawia się czynność adwokata w swoim kierunku, zwróconym ku rodzajowi żeńskiemu. Kobiety nietylko wydają nam klientów na świat ale niektóre z nich przy tej sposobności starają się zarazem o ciekawy dla nas proces. Zarzuci mi ktoś, że i mężczyzna do tego się przyczynił! Ale to złudzenie tylko! W tym wypadku prawnym po większej części niewinnym on

---

wątpię także, że w innym czasie bywają one mniej lub więcej brudne i przepełnione; ale stan, w jakim je obecnie znalazłem, był o wiele lepszym, aniżeli wszystkich innych więzień, które pierwej w Syberyi zwiedzałem, z wyjątkiem tylko Aleksandrowskiego więzienia pod Irkuckiem i więzienia wojskowego w Ust-Kamienogorsku.

„Co się tyczy szpitala więziennego, zdawał się zasługiwać na wszelką pochwałę, ponieważ utrzymany był czysto, dobrze przewietrzany i wyposażony w wszelkie środki niezbędne, jako to bieliznę, aptekę i przyrządy chirurgiczne i t. p. Zapewne w porze letniej i z początkiem jesieni, skutkiem napływu zesłańców, i ten szpital równie przepełniony jest i odrażający, jak szpitale, które zwiedzałem gdzieindziej, zwłaszcza w Tomsku. Obecnie jednak wydał mi się tak schludnym, że gdybym zachorował, to chętnie byłbym się tam kazał leczyć.

„Więzienie miejskie mieści się w dużym dwupiętrowym gmachu murowanym. Wspólne cele dosyć małe, nie były jednakże, gdy zwiedzałem więzienie, przepełnione. Napisy na drzwiach: „Mordercy". „Zbiegi". „Polityczni" świadczyły, iż próbowano więźniów należycie podzielić na kategorye i trzymano osobne grupy w odosobnieniu. Cele były jako tako przewietrzane; podłoga kamienna w korytarzach czysto utrzymana; miejsca ustępowe także w dobrym stanie. Wprawdzie w niektórych stancyach powietrze było duszne, ale w ogóle więzienie całe nie wzbudzało przynajmniej tego uczucia odrazy i mdłości, jakiego doznaliśmy przy zwiedzaniu więzień w Tiumeni, Tomsku, Irkucku i Karze.

„Więzienie etapowe znajduje się na obszernym dziedzińcu oparkanionym i składa się z trzech wielkich jednopiętrowych budynków; nie miało ono w sobie nic niezwykłego i interesującego. Zapełnione było tylko w połowie; niektóre cele stały zupełnie puste — przewietrzane dobrze.

„W czasie zwiedzania tego więzienia, szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mi być świadkiem wymarszu partyi skazańców, złożonej z 270 mężczyzn, pędzonych do Jakuska i w kraje Zabajkalskie. Zimno było dojmujące i mniej-więcej dwie trzecie skazańców przechadzało się żywo po dziedzińcu więziennym, ażeby się rozgrzać; tymczasem reszta poddana została wizycie lekarskiej w wielkim nowozbudowanym blokhauzie, do którego też i myśmy się udali. Lekarz, z powierzchowności sądząc, był człowiekiem inteligentnym i przyjemnym. Około 80 skazańców zgłosiło się, jako niezdolni do dalszego marszu, — wszyscy istotnie wydawali mi się wycieńczeni, z cerą bladą i w ogóle byli w tak nędznym stanie, że zaiste zupełnie słusznie należało ich zwolnić od dalszego pochodu pieszo, szczególnie wśród takiego mrozu i po takich drogach. Lekarz jednak orzekł, że większa część tych nędzarzy może wyruszyć pieszo w dalszą drogę i zaledwie dla ośmiu czy dziesięciu polecił przygotować sanie.

„W niespełna pół godziny ukończono wszystkie przygotowania do drogi. Za bramą więzienia żołnierze, z karabinami na ramieniu, przeznaczeni do eskortowania partyi, utworzyli kordon, by otoczyć skazańców; a pierwej jeszcze kowal więzienny zbadał kajdany, krępujące ich nogi i ponaprawiał je, o ile tego było potrzeba. Gdy już i maroderzy zasiedli w przygotowanych dla nich sankach, podoficer przeliczył raz jeszcze całą gromadę, poczem na komendę: „Marsz!" rozpoczął się pochód tak pospieszny, że w trzy minuty później cała partya już nam zupełnie z oczów zniknęła."

W dalszym ciągu czyni Kennan słuszną uwagę, jak trudno w Rosyi wprowadzić jakąkolwiek innowacyę, chociażby ona nietylko jako reforma ważną miała doniosłość, ale nadto połączona była z korzyścią dla samego rządu.

Tak właśnie rzecz ma się z deportowanymi na Sybir. Z Tomska i Krasnojarska co tydzień wychodzą partye skazańców w porze zimowej bez względu na stan atmosfery i dróg. Gdyby wysyłanie ich ograniczono na porę letnią, możnaby uskutecznić to o wiele łatwiej za pomocą wozów i w znacznie krótszym czasie, a co najważniejsza, bez tej przerażającej śmiertelności, bez tych strasznych cierpień i epidemij, trapiących i tak już dość nieszczęśliwych skazańców. Rząd rosyjski nie może twierdzić, iż byłoby to zbyt kosztownem, gdyż w rzeczywistości przyniosłoby to nawet dość znaczną oszczędność.

Według urzędowego sprawozdania inspektora deportacyi zesłanych w zachodniej Syberyi Winokurowa, letni transport 9.500 zesłanych w jednokonnych wozach, na przestrzeni z Tomska do Aczyńska (około 400 kilometrów), kosztowałby o 50.000 rubli mniej, niż zwykły transport pieszo, obecnie używany. Obliczając w tej samej proporcyi wydatki na ekspedycyę zesłańców z Tomska do Kary, otrzymamy zaoszczędzenie w kwocie 350.000 złr.

Co się tyczy Krasnojarska, to sam pułkownik Zagarin opowiadał Kennanowi, że jeszcze w roku 1882 czy 1883 przedstawił generał-gubernatorowi Anuczynowi szczegółowe sprawozdanie o ekspedycyi zesłańców i w sprawozdaniu tem wyłuszczył niedogodności używanego sposobu transportu, a nadto dołączył dokładne obliczenie, na urzędowych źródłach oparte, z którego wynika, że ograniczając wysyłanie jedynie na porę letnią, na przestrzeni wynoszącej 1200 kilometrów z Aczyńska do Irkucka, zaoszczędzonoby 14 rubli z głowy, czyli ogółem około 100.000 rubli; przytem skróconoby czas transportu przynajmniej o jakie 60 dni.

Ileż to egzystencyj ludzkich możnaby uratować, gdyby ekspedyowano zesłańców tylko w lecie, przy dobrej pogodzie i dobrym stanie dróg i krócej trzymano ich w więzieniach etapowych! Gdyby nawet raz na tydzień, codziennie wysyłano jeden transport, uniknęłoby się strasznego przepełnienia więzienia w Tomsku, a zarazem tak wielkiej śmiertelności, cierpień i wciąż powracającej epidemii tyfusowej. Złagodzonoby również tym sposobem demoralizujący wpływ życia etapowego na rodziny, towarzyszące zesłanym, i biedacy ci mogliby przynajmniej przybywać na miejsce swego przeznaczenia zdrowi i nie złamani na siłach.

Kiedy Kennan zapytał, dlaczego właściwie pożyteczna ta i korzystna reforma, której nikt nie ma interesu przeszkadzać, dotychczas nie została wprowadzoną, — pułkownik Zagaryn odpowiedział wzruszając ramionami: „O to musi pan chyba zapytać w Petersburgu; my nie wiemy."

Jest to istotnie zagadką i niezmiernie charakterystycznym rysem, że w Rosyi reformy, nawet połączone z powszechną korzyścią i z oszczędnością dla skarbu, a nawet przez wszystkich interesowanych za niezbędne uznane, nie mogą się jednak doczekać urzeczywistnienia. Ciekawa rzecz, że w każdej dziedzinie administracyi państwowej spotyka się niedogodności i nadużycia, których rząd nie usuwa, pomimo że dla ogółu i państwa są ciężarem i przez wszystkich za nienormalne uznane zostały. A jeśliby kto chciał dociec przyczyny, to będą go odsyłać od biura do biura, od jednego ministra do drugiego, z Syberyi do Petersburga, z Petersburga do Syberyi, z zarządu więzień do rady stanu i t. d., słowem od Annasza do Kaifasza, a jednak kwestyi nie wyświetli.

Cała rosyjska biurokracya, całe to czynownictwo — jak mówi Kennan — *to jeden wielki* Mahlstrom nieuctwa i obojętności, w którym każdy plan reformy z miesiąca na miesiąc, z roku na rok się kołuje, póki nie wpadnie w przepaść, chyba że go przypadkowo, wyjątkowo jakiś potężny prąd osobistego lub rządowego interesu wyrzuci w wielki Gollstrom praktycznego urzeczywistnienia.

Tak samo ma się rzecz z rozmaitemi planami zmiany systemu ekspedycyi deportowanych na Sybir. Jeden z takich planów, dotyczący ekspedycyi na przestrzeni z Tomska do Irkucka kołuje w wirze czynownictwa rosyjskiego od lat trzydziestu. Od roku 1871 tylko, jak Kennan miał sposobność sprawdzić, projekt ten sześć razy rozpatrywany był i oceniany przez wybitnych urzędników i znajdował się w rękach co najmniej czterech komisyj. Przed 13 laty dyrektor rosyjskiego zarządu więzień zapowiedział na międzynarodowym kongresie w Stockholmie, iż niebawem ma być zaprowadzona reforma i usunięte nadużycia w systemie deportacyi na Sybir. Pomimo tego — do dziś dnia wszystko zostało po dawnemu!...

(C. d. n.)

jest, jak to nowo narodzone dziecię, o które chodzi. Także przy licznych rozwodach, gdzie mimo przeprowadzenia tychże za obopólną zgodą zawsze spierają się strony o „rozdział co do osoby"; kobiety starają się o powodzenie adwokata, z którym wiele mają podobieństwa. Wszak kobieta jest — jak panowie wiecie — natury kłótliwej, a postępowania niespornego wtedy tylko używać lubi, kiedy chodzi o oddanie męża pod kuratelę. Ma ona także niemały wpływ na rozwój prawa. Sądzę, że głównie świetne rezultaty jej ustnego postępowania i rodzaju, w jakiej się dokonuje, zwróciły uwagę na korzyści tej przez wszystkich adwokatów upragnionej procedury. — Jest ona także za publicznością i jawnością postępowania. Spróbujcie i zawierzcie której pani szczęściu najtajniejszej sprawy, a zobaczycie, jak postara się o najszersze ich rozgłoszenie. Kobiety bronią też zasady nowoczesnej wolnej oceny dowodów, to znaczy, nie liczą się one wcale z żadnemi dowodami i idą tylko za swojem przekonaniem. Jeśli ktoś z was powoła się na dziesięciu świadków, że do północy był na posiedzeniu fachowców, czy interesantów — z pewnością żona takiemu dowodowi nie uwierzy. Słyszę ją wyraźnie mówiącą: „Twoich świadków znam — wszyscy razem wałęsaliście się gdzieś po dwunastu lokalach."

Więcej dobrego nie mogę niestety powiedzieć o kobiecie — bo na skreślenie wszystkich jej dobrych własności potrzebowałbym 5 godzin, a tyle czasu nie mam. Tyle tylko chciałbym zauważyć, że wdzięczność należy się kobietom już z tego powodu, iż wiele z nich decyduje się wyjść za adwokatów i swój los związać z chwiejną naszą egzystencyą. Pod tym względem utrzymuje się jeszcze stare zdanie: „Tu felix Austria nube!" które w przekładzie wolnym brzmi: „Jeśli w małżeństwie nie znajdziemy szczęścia, to w praktyce adwokackiej z pewnością go nadaremno szukać będziemy", a zatem niech żyją kobiety!

Jak pisać korespondencye do dzienników. W jednem z pism amerykańskich zamieszczono dziesięć następujących wskazówek dla korespondentów do dzienników. Wskazówki te, trzeba przyznać, nie tylko w Ameryce, lecz w całym świecie przydać się mogą pp. przygodnym korespondentom do dzienników, często nie pojmującym, dlaczego ich praca nie została umieszczoną. Dlatego, iż najczęściej nie odpowiadają właśnie przytoczonym wskazówkom informacyjnym:

1) Każdą wiadomość piszcie i wysyłajcie natychmiast. 2) Piszcie krótko, przez co oszczędzicie czasu sobie i czytelnikom. 3) Godłem korespondenta powinno być: „Jak najwięcej faktów, jak najmniej deklamacyi i rozmyślań". 4) Wyrażajcie się jasno, piszcie wyraźnie, szczególniej imiona własne i liczby. 5) Nie używajcie do określenia czasu wyrazów: dzisiaj, jutro, wczoraj i t. p., lecz wymieniajcie dzień miesiąca. 6) Piszcie krótkiemi zdaniami, używając więcej punktów niż przecinków; w ogóle nie oszczędzajcie znaków przestankowych. 7) Nie przerabiajcie wyrazów, a szczególniej cyfr; omyliwszy się, wyraz błędny przekreślcie i na nowo piszcie go w dalszym ciągu wiersza w formie poprawnej. 8) Piszcie tylko po jednej stronie arkusza; sto wierszy, napisanych w ten sposób, może być rozdanych 20-tu zecerom i złożonych w kilka minut; napisane na obu stronach składać jeden zecer przez dwie godziny, a więc może nie zdążyć na czas, wiadomość będzie odłożona do dnia następnego, przez co nieraz zupełnie traci na wartości i może nie być już podaną. 9) Pod każdym artykułem podpisujcie się całem imieniem i nazwiskiem, oraz wskazujcie dokładny swój adres; dodaje to wiarogodności korespondencyi, a w razie żądania szczegóły te będą utrzymane w tajemnicy przez redakcyę. 10) Piszcie tylko prawdę i rzeczy dokładnie wam wiadome.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 listopada: Po raz drugi „Kuzynek", fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz drugi „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz drugi „Schadzka", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; i po raz drugi „Bonuś prezesem", krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 24 listopada: Po raz trzeci „Kuzynek", fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz trzeci „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz trzeci „Schadzka", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; i po raz trzeci „Bonuś prezesem", krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 26 listopada: Szóste czwartkowe przedstawienie: „Miód kasztelański", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 28 listopada: Po raz pierwszy „Demon miłości", dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przewodnika higienicznego"** numer 11 za listopad b. r. przynosi na wstępie wielkiej doniosłości społecznej artykuł o tanich mieszkaniach dla robotników, napisany z powodu omawiania tej sprawy w parlamencie austryackim. Artykuł kończy się słuszną uwagą, iż o doniosłej sprawie tanich i zdrowych mieszkań pamiętać powinni wszyscy, którym dobro społeczeństwa nie jest obojętne. Niestety, w naszym kraju w kierunku tym nic dotychczas nie uczyniono. Dalej zawiera *Przewodnik* artykuł, podpisany przez pp. Saarego i dra Poniklę, „o urządzaniu i utrzymywaniu gnojowisk w gminach wiejskich", artykuły „o zjawiskach dotyczących snu", „o izbach lekarskich" i t. d. Dział statystyczny, oraz obfita rubryka rozmaitości pożytecznych i dobrze dobranych, uzupełnia numer.

Przypominamy jak zazwyczaj, iż *Przewodnik* otrzymują członkowie Towarzystwa opieki zdrowia, opłacający tylko 2 złr. rocznie, zaś nauczyciele szkół ludowych płacą tylko 1 złr. na rok.

— **Dr. Ernest Bandrowski:** Wykład chemii ogólnej. Kraków. Nakładem autora. 1891. Cena 1 złr. 50 ct.

Książkę tę napisał autor na polecenie Rady szkolnej, jako podręcznik do nauki chemii w szkołach realnych. Nie spuszczając z oka głównego celu, potrafił jednakże dr. Bandrowski uniknąć oschłości, właściwej przeciętnym podręcznikom szkolnym, i wzbogacił naszą literaturę przyrodniczą dziełem, opartem na ostatnich wynikach nauki, obejmującem dzięki umiejętnemu układowi tak obfity materyał, że może służyć za podstawę do poważnych studyów. Cenną nowością książki jest konsekwentne przeprowadzenie jedynego ze stanowiska nauki obecnej racyonalnego systemu peryodycznego w ciągu całego wykładu.

— **„Historyi żydów"** Ernesta Renana opuścił prasę tom III nakładem firmy Calmana Levy. Uczony autor, który w swem dziele wziął sobie za zadanie przedstawić poglądowo historyczny rozwój religii żydowskiej, w tomie niniejszym opisuje wielkie dzieło palestyńskiego proroka, który umiał lud swój natchnąć taką siłą wiary i nadziei, że zamierzone przez Nabukadnezara zniszczenie państwa żydowskiego nietylko że nie przyszło do skutku, ale raczej pociągnęło za sobą utrwalenie istnienia religii mojżeszowej.

W czwartym i ostatnim tomie swego pomnikowego dzieła przedstawi autor rozwój idei religijnej żydowskiej od czasów najdawniejszych aż do nadejścia chrystyanizmu.

— **Przekłady na języki słowiańskie.** „Widma" E. Orzeszkowej wyszły w Petersburgu po rosyjsku. W dodatku do gazety *Dień* zamieszczono przekład powiastki M. Konopnickiej p. t. „Aktojon". *Russkoje bogactwo* rozpoczęło druk najświeższej powieści B. Prusa „Emancypantka". Toż pismo podało kilka poezyj A. Asnyka. „Klub kawalerów" M. Bałuckiego zjawił się w Moskwie w nowem (już czwartem) tłomaczeniu rosyjskiem. Wkrótce ma wyjść w Petersburgu zbiór powiastek dla dzieci p. t. „Z niw pobratymczych", w którym mają być zamieszczone, obok przekładów z czeskiego i serbsko-chorwackiego, następne utwory polskie: „Janko muzykant" H. Sienkiewicza, „Legenda egipska" E. Orzeszkowej i „Śnieżyca" S. Grudzińskiego.

— **Z literatury hiszpańskiej.** Józef Echegaray, rozgłośny dramaturg hiszpański, zabrał się obecnie do napisania całego szeregu dzieł scenicznych, które stanowić mają jednę całość. Pierwszy dramat ze wspomnianego cyklu nosi tytuł: „Prolog do dramatu". Teatr *Lopy de Vega* w Valladolid wystawił go już na deskach swoich. Drugi dramat, napisany w roku bieżącym, ochrzcił autor nazwą: „Pierwszy akt dramatu". W przyszłym roku nastąpią: Akt drugi, trzeci, aż dopiątego, z których każdy będzie znowu stanowił zamkniętą w sobie całość, mimo iż osoby działające są zawsze mniej więcej te same.

— **Opera paryska** obchodzić wkrótce będzie uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Mayerbeera, który jest najpopularniejszym we Francyi kompozytorem. „Hugenoci" doczekały się 876 przedstawień, „Robert dyabeł" 740, a „Prorok" 468, i t. d. W ogóle odbyło się 2.531 przedstawień (od lat 60) utworów Mayerbeera, a przedstawienia te przyniosły mniej więcej trzydzieści milionów franków. Zaiste wymowne cyfry! i łatwo pojąć, że Akademia muzyki pragnie oddać hołd takiemu, jak Mayerbeer dobrodziejowi.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·25	12·30
Żyto	10·75	11·40
Jęczmień	7·25	8·40
Owies	7·—	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·70	1·80
Masło za garniec	3·75	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		83 —
Okowita na 80° „ „		78 —
Kapusta za kopę	—·80	1·50

Ceny zboża.

Lwów, 20 listopada.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·75	12·50	11·50	12·—	11·50	12·—	11·75	12·55
Żyto	10·—	10·90	10·—	10·75	10·—	10·70	10·25	11·—
Jęczmień	6·58	8·—	6·50	7·50	6·40	7·50	6·75	8·—
Owies	7·—	7·50	6·80	7·25	—·—	—·—	7·—	7·50
Groch	6·25	10·—	6·25	9·—	6·25	10·—	6·50	10·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	65·—	40·—	60·—	43·—	65·—	45·—	65·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	19·70	20·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 55·— do 60·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 21 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·4 mm	738·6 mm	736·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+5°,6	+8°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	91%	84%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Chwilami nieznaczny deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 21 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie, przychylające się do prośby Schmerlinga, aby go przeniesiono w stały stan spoczynku. Cesarz w piśmie swem wyraża Schmerlingowi za wierność domowi cesarskiemu i wyświadczone znakomite usługi państwu uznanie i wdzięczność.

Wiedeń, 21 listopada. Drugi prezydent najwyższego trybunału Stromayer został mianowany prezydentem pierwszym, a prezydent senatu Habietinek drugim prezydentem.

Wiedeń, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny oświadczył się przeciw żądaniom zniżenia czasu służby czynnej pod bronią i powołując się na przykład Niemiec zaznaczył, że tamtejsze stosunki są inne i nierównie korzystniejsze dla ewentualnego zaprowadzenia dwuletniej służby, bo kompania żołnierzy w Niemczech średnio biorąc liczy po 100 ludzi, w Austro-Węgrzech zaś najwyżej po 80 ludzi. Tylko powiększenie liczby żołnierzy pod bronią może ułatwić zmniejszenie czasu służby. Koszta ewentualnego zmniejszenia wynosiłyby rocznie jedenaście milionów. Dalej oświadczył minister, że narady interesowanych ministerstw nad rewizyą postępowania karnego w wojsku wykazały zgodę w punktach głównych i że będą się dalej toczyć w połowie grudnia. Dalej zapewnił minister, że traktowanie żołnierzy w armii austro-węgierskiej jest bardzo ludzkie, że sprawy polepszenia żywności nie spuszcza z oka. Ministerstwo wojny trzyma się tej zasady, aby jazda przynajmniej dywizyami stała w załogach.

Po tych wyjaśnieniach przyjęła komisya wszystkie pozycye nadzwyczajnych wydatków, oraz wydatki budżetu zwyczajnego.

Wiedeń, 21 listopada. Wczoraj w południe zamkniętą została konferencya biskupów.

Wiedeń, 21 listopada. List pasterski arcybiskupów i biskupów austryackich wzywa wiernych do obrony najwyższych dóbr przeciw napaściom niechrześcijańskim, zwłaszcza przez branie udziału w stowarzyszeniach kościelnych, popieranie szkół katolickich, względnie uniwersytetów i wydawanie pism katolickich. Robotnicy, dla których kościół czyni co w jego mocy, niechaj pod sztandarem krzyża obradują o poprawie swego losu; pracodawcy powinni również przejęci być duchem chrześcijańskim.

Odnośnie do rozruchów pielgrzymów w Rzymie zastrzega list pasterski zupełną niezależność dla papieża.

List kończy się patryotycznem wezwaniem w imię niezłomnej wierności dla cesarza i państwa do występowania w obronie honoru i mocarstwowego stanowiska Austyi.

Wiedeń, 21 listopada. Na wczorajszym koncercie dworskim był obecny cesarz, królestwo sascy, członkowie obudwu rodzin panujących, minister Kalnoky, Bauer, Schoegyeny, Szapary z ministrami węgierskimi, Taaffe z ministrami austryackimi i inni dostojnicy. Przed rozpoczęciem koncertu i w czasie pauz rozmawiał cesarz z każdym prawie dyplomatą, z księżniczkami saskiemi i innemi damami.

Wiedeń, 21 listopada. Król saski z małżonką przyjmował wczoraj po południu ambasadorów i żony posłów.

Cesarz przyjął wczoraj po południu posła rumuńskiego Ghikę na półgodzinnej audyencyi i odebrał listy uwierzytelniające.

Na popołudniowym obiedzie familijnym w burgu byli oprócz cesarza król saski z małżonką, ks. pruski Fryderyk Leopold, wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki i wszyscy członkowie rodzin panujących, bawiący w Wiedniu.

Wiedeń, 21 listopada. Ślub arcyksiężniczki Ludwiki z saskim księciem Fryderykiem Augustem odbył się dzisiaj o godz. pół do dwunastej w kaplicy Burgu z wielką wspaniałością i wśród wielkiego natłoku publiczności, która zgromadziła się w Burgu, oraz na sąsiednich ulicach i placach. Wspaniały wjazd trwał przeszło godzinę. Pan młody był w mundurze austryackim, a prowadził go cesarz w mundurze wielkiego marszałka i król saski w mundurze austryackim; pannę młodą prowadziła jej matka i królowa saska. Po dopełnieniu obrządku ślubnego państwo młodzi przyjmowali życzenia od cesarza i cesarzowej.

Wiedeń, 21 listopada. Według dzisiejszego biuletynu rannego arcyksiężniczka Zofia Małgorzata spała dzisiaj w nocy dosyć spokojnie i rano czuła się stosunkowo lepiej. Nabrzmienie śledziony ustępuje.

Berlin, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu stronnictwo konserwatywne, t. z. frakcya Rzeszy i stronnictwo środkowe przedłożyły wniosek, wzywający rząd, aby ten jeszcze podczas bieżącej sesyi przedłożył projekt do ustawy, grożący karą za wszelkie nadużywanie transakcyj terminowych do gry giełdowej, szczególnie gdy chodzi o handel artykułami żywności. Oprócz tego projektowana ustawa podda wszelkie transakcye giełdowe czujnemu nadzorowi władzy państwa.

Lubeka, 21 listopada. Urząd cłowy zatrzymał tutaj parowiec nazwiskiem „Nautilus", który miał odpłynąć do Rewlu, ponieważ miał na pokładzie ładunek pszenicy, w której więcej aniżeli 8% było domieszki żyta. „Nautilus" musiał ładunek zostawić.

Kolonia, 21 listopada. *Köln. Ztg.* otrzymuje telegram z Petersburga, że w Liwadyi zachorowało wiele osób na grypę z najbliższego otoczenia samego cara.

Paryż, 21 listopada. Carnot wydał wczoraj obiad dla Giersa. Zaproszono nań poselstwo rosyjskie w Paryżu. Byli także obecni Freycinet, Ribot, admirał Gerwais.

Paryż, 21 listopada. Carnot przyjmował wczoraj popołudniu Giersa który u niego zabawił blisko pół godziny. Następnie Giers odwiedził Freycineta i Ribota. Trzy te wizyty uważają za zwykłe objawy kurtoazyi. Freycinet i Ribot rewizytowali Giersa.

Paryż, 21 listopada. *Gaulois* podaje następującą sensacyjną wiadomość, którą przyjęto tu jednakże z wielkiem powątpiewaniem: Rokowania handlowe, toczące się pomiędzy Bankiem francuskim, a rosyjskiem ministrem skarbu, zostały prawie już ukończone. Bank francuski obowiązał się przesłać do skarbu rosyjskiego taką ilość sztab srebrnych, która wystarczy na wybicie 150 milionów rubli srebrnych, a te przeznaczone zostaną na wycofanie odpowiedniej sumy rosyjskich rubli papierowych. Skarb rosyjski, który posiada już w zapasie półtora miliona franków w złocie, będzie mógł tym sposobem podjąć znowu wszystkie swe wypłaty gotówką w srebrze. Skutkiem tego kurs rubla zostanie zupełnie uleczony, na czem i wszelkie transakcye handlowe wiele zyskają.

Petersburg, 21 listopada. Ajencya północna donosi, że wiadomość wczoraj rozszerzana za granicą o wydaniu rozporządzenia, zabraniającego wywozu pszenicy jest bezpodstawną.

Petersburg, 21 listopada. Dzisiaj ogłoszony został zakaz wywozu pszenicy.

Petersburg, 21 listopada. Donoszą tutaj z Taszkentu, że do okręgu Syr Darya przybyło 1300 rodzin z gubernij, dotkniętych nieurodzajem; drugie tyle wychodźców jest w drodze. Celem wspierania wychodźców zawiązano tu komitet.

Petersburg, 21 listopada. Umarł tutaj marszałek dworu książę Oboleński.

Rzym, 21 listopada. Według doniesień z Monachium do *Aj. Stefani'ego* traktat handlowy między Austro-Węgrami a Włochami został wczoraj przed południem ujęty w paragrafy i na tem zakończyły się układy między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami. Delegaci włoscy odjechali wczoraj wieczór z powrotem do Rzymu.

Ateny, 21 listopada. Tricupis powrócił, przyjmowany tryumfalnie od swych stronników. Ludność zachowała się spokojnie. Nie było żadnego wypadku.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 listopada 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	05
Zjednoczony dług w srebrze	89	65
Austryacka renta złota	107	70
5% austryacka renta (marcowa)	101	65
Akcye banku austro-węgierskiego	1001	—
Akcye kredytowe	269	—
Londyn	117	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	02½

Wiedeń, 21 listopada. Ruble papierowe 115·75. Cena nafty 18·50 do 21·25; spirytus 23·75; żyto 11·40; pszenica 10·70; jęczmień 7·06.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Według otrzymanej wiadomości wydawane będą przez kolej północną cesarza Ferdynanda książeczki legitymacyjne dla służby c. k. państwowej i dworskiej, ważne dla wszystkich kolei północnej. Książeczki te upoważniają posiadaczy takowych do jazdy 60 razowej za wykupieniem biletu po cenie zmniejszonej dla dotyczącej linii, gatunku pociągu i klasy wagonu.

W celu uzyskania takich książeczek legitymacyjnych, ma być wniesione podanie do dyrekcyi kolei północnej, które powinno być przez bezpośredniego naczelnika urzędu poświadczone i pieczęcią urzędową zaopatrzone. Do każdego podania ma być dołączoną tak fotografia osoby prosbę podającej, w formacie karty wizytowej, która na odwrotnej stronie przez wyciśnięcie pieczęci urzędowej poświadczoną została, jak nie mniej i kwota 30 centów za książeczkę legitymacyjną i (w znaczkach pocztowych) na porto zwrotowe.

Wydawanie książeczek legitymacyjnych rozpocznie się już w pierwszych dniach grudnia 1891 r.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Kraków, dnia 21/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	112	50	114	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	60	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	—	92	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ II Em.	94	60	95	50
4½% „ „ „ „	99	20	99	80
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	30
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	40	101	—
4½% „ „ „	98	—	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96	—	97	50

Lwów, dnia 20/11.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	307	—	311	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	30	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	40	99	10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% „ okr. 56 złr. 100	94	30	95	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	80	92	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacya pożyczki kraj. za złr. 100	97	40	98	10

Warszawa, dnia 20/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	65	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	50	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 20/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90	20	90	10
5% „ „ srebrna za złr. 100	89	75	89	95
4% „ „ złota za złr. 100	107	50	107	80
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	80	102	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	75	134	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	134	50	135	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	50	145	80
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	—	181	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	45	100	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	136	50	137	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	128	75	129	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	—	91	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	30	90	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	80	99	70
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	30
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112	25	113	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	50	6	75
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	—	184	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	10	22	40
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	50	16	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	10	50	11	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	147	75	148	25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	102	50	103	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	270	25	271	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	310	75	311	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	310	—	314	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	185	75	186	50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	996	—	1000	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	213	—	217	50
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2744		2751	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	203	—	203	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234	50	235	50

Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau.

Odkąd rozpoczęła wychodzić oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau, zyskała sobie z powodu uznanych sprawozdań o wszystkich wypadkach na polu **targu pieniężnego i walorów** ze szczególnem uwzględnieniem walorów odpowiednich do **lokacyi kapitałów** liczne koło czytelników. Jej godłem zostanie także nadal: **bezstronność i objektywność.** Dotychczasowy wynik zachęca nas do wytrwania w tym programie.

Prenumerata, obliczona na szerokie koła publiczności, jest nadzwyczaj tanią i wynosi za 52 obszernych Numerów **rocznie 1 złr.**

Zapraszamy wszystkich, zajmujących się wypadkami giełdowemi, do przekonania się o prawdzie naszego twierdzenia przez sprowadzenie **Numerów na próbę.**

2745 2 6 **Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau, Wien, I., Wallnerstrasse, 11.**

W. Benger Söhne — Dr. Jaegers Normal Woll System — W. Benger Söhne — Allein concessionirt — Rein Wolle — Prof. Dr. G. Jaeger.

Ostrzeżenie!

Pożałowania godna swawola, jakiej się dopuszczają z mojem nazwiskiem w piśmie i słowie i przez stemplowanie rzekomej normalnej bielizny, zniewala mnie w obronie mych praw i w interesie prawdy publicznie oświadczyć, że prócz przeze mnie

jedynie koncesyonowanej fabryki trykotów i oryginalnej normalnej bielizny

„Wilhelma Bengera Synów"

Bregenz (Vorarlberg)

nikt nie jest upoważniony mojego nazwiska w tym celu używać. — **Zwracam przytem wyraźnie uwagę, że z firmą Ignacy Kessler, Wiedeń, nic nie mam wspólnego, a która to firma dlatego tylko używa mego nazwiska, aby mogła swoje imitacyjne wyroby korzystniej sprzedawać.**

Upraszam przeto przy zakupnie wyraźnie żądać

tylko Bengera wyrobu

z wyżej podanym znakiem ochronnym:
Podpis u góry: W. Benger Söhne.
Podpis u dołu: Prof. Dr. G. Jaeger,

i tym sposobem uniknąć oszustwa i zamiany.

Prof. Dr. G. Jaeger.

2144 6 6

Ogłoszenie.

W dniu 30 listopada, ewentualnie **7 i 15 grudnia b. r.** odbędzie się zawsze o godzinie 10 przed południem w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie publiczna rozprawa ofertami ustnemi i pisemnemi celem **wydzierżawienia dochodu z myta, pobieranego na 13 stacyach dróg powiatowych na rok 1892, lub na lat 3, tj. 1892, 1893 i 1894.**

Cena wywołania łączna za wszystkie stacye wynosi **10.350 złr.** O bliższych szczegółach i warunkach licytacyi i dzierżawy dowiedzieć się można w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie.

Szczegółowe ogłoszenia znajdują się także w Wydziałach Rady powiatowej w Krakowie, Wieliczce, Wadowicach i Biały.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów, 12 listopada 1891 r.

2749 2 3 Prezes
Wodzicki m. p.

W. STACHOWICZ
krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2177 23 52

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.

Wielce ważny wynalazek przeciw stanowi osłabienia!

Dla Mężczyzn!

Wzmacniająca kuracya za pomocą **Potentatora** przywraca osłabioną, albo utraconą siłę. Nieznaczna zewnętrzat, pod gwarancyą nieszkodliwa, przyjemna, kuracya bez podniecania. Świadectwa najwybitniejszych profesorów, gorące lekarskie polecenia i tysiące pism dziękczynnych radykalnie uzdrowionych doradzają bezinteresownie użycie **Potentatora.** Przesyłka pocztowa i opakowanie dyskretne. Zawartość i pochodzenie nie do poznania. — **Dr. CARL ALTMANN, Wien, VII., Mariahilferstrasse, 70.**

Prospekty wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2572 5 10

Wielki krach!!!

New-York i Londyn nie oszczędziły też europejskiego kontynentu i wielka fabryka srebrnych wyrobów została spowodowaną rozdarować cały swój skład za bajecznie niskiem wynagrodzeniem, t. j. za wartość roboty.

Jestem umocowany uskutecznić niniejsze zlecenie.

Oto daruję każdemu **biednemu** czy **bogatemu** za zapłatą jedynie **6 złr. 60 centów** następujące przedmioty, a mianowicie:

6 sztuk doskonałych noży stołowych, z prawdziwie angielską klingą.
6 sztuk z amerykańskiego patent. srebra widelców z jednego kawałka.
6 sztuk z amerykańskiego patent. srebra łyżek z jednego kawałka.
12 sztuk z amer. patent. srebra łyżeczek do kawy z jednego kawałka.
1 z amer. patent. srebra chochla z jednego kawałka.
1 z amer. patent. srebra chochelka do śmietany z jednego kawałka.
6 sztuk angielskich podstawek Victoria.
2 efektowne stołowe lichtarze.
1 sitko do herbaty.
1 wykwintna puszka do posypywania cukrem.

42 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty kosztowały dawniej przeszło 40 złr., są zaś teraz do nabycia za minimalną cenę **6 złr. 60 cnt.** Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który zachowuje barwę srebra przez 25 lat, za co gwarantuje się. Najlepszym dowodem, że ten inserat na **żadnem szachrajstwie** nie polega zobowiązuję się niniejszem publicznie każdemu, komuby towary nie podobały się, bezzwłocznie należytość zwrócić i spodziewam się, że nikt nie pominie nader korzystnej sposobności, aby nabyć ten **wspaniały garnitur.**

Wysyłki tylko za pobraniem, albo za poprzedniem nadesłaniem kwoty.

Szczególnie poleca się proszek służący do czyszczenia tego srebra, 1 pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agentura
zjednoczonych amerykańskich fabryk towarów ze srebra patentow.
Wien, II., Rembrandstrasse, 33.

Wyciąg z podziękowań.

Ponieważ jestem zadowolony z garnituru, zamawiam jeszcze następny.
Antoni Santifaller, rzeźbiarz.
St. Ullrich (Tyrol), 1 października 1891 r.

Przesyłkę otrzymałem, a ponieważ jestem z niej zupełnie zadowolony, proszę Pana o przysłanie m[...] drugiego garnituru.
L. Floriani, oficyał pocztowy.
Riva, 5 sierpnia 1891 roku. 2557 3 6

Zakład tapicersko-dekoracyjny
i Magazyn mebli
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, L. 1,

Polecamy nasz obficie zaopatrzony **magazyn w meble stylowe i fantazyjne**, do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełnlane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.

Portyery, firanki, story do okien, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka dziecinne, kolebki, wkłady do łóżek, materace, kołdry, koce, pledy podróżne, poduszki, parawany, japońskie ekramiki, hafty, makatki, wazony i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi, zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.

Przez powiększenie naszego magazynu mamy **duży wybór mebli i umeblowań** zupełnie wykończonych, tak, że u nas rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.

Przez długoletnią praktykę zagraniczą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony naszej Klienteli, polecamy się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 2454 7 10

Stachowski i Kiełpiński.

Herbata z Brodów! — ЧАЙ КИТАЙСКІЙ

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA
w handlu 2172 23 75
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo	złr. 9.50

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 23

Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki wyszło dziełko p. t.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
jego życie i czyny

opowiedział **Eustachy Śmiałowski.** Dziełko to uwieńczone nagrodą konkursową, ozdobione **wizerunkiem Kościuszki**, obejmuje na 130 str. małej ósemki przystępnie, a barwnie skreślony żywot tego bohatera. Cena egzemplarza **10 centów.** Na lepszym papierze centów 20. Główny skład w drukarni W. Korneckiego, przy ul. św. Jana w Krakowie. 2652 4

Realność

„Nowy Świat" zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego, L. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna, Kraków, Sukiennice, L. 1.** 2672 5 6

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
3.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Skąd
5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3.58	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.34 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 28

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
przy ulicy Grodzkiej, L. 18, I piętro, dom z 2 balkonami, w Krakowie.

Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.

Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi.

Z uszanowaniem
1963 15 16 **Fr. Chęciński.**

Wielka niespodzianka!

Otrzymałem zlecenie od pewnego w kłopotach pieniężnych znajdującego się fabrykanta do sprzedania całego zapasu **32 000 sztuk pysznych, dużych, grubych, modnych, trwałych, ciepłych, pięknych**

szalów

w doskonałej jakości na sezon zimowy, 2 łokcie długości, 2 łokcie szerokości, z ciężkiemi, długiemi frendzlami, w dowolnym kolorze, po każdej cenie. Ponieważ te przepiękne szale dawniej sprzedawano po 3 złr. 25 cnt., przeto z pewnością zadowoloną będzie każda dama, jeżeli takowe dostanie

za złr. 1.50.

Powtarzam: każdy szal kosztuje tylko **złr. 1.50,** za tuzin **16 złr.**

Oprócz tych zimowych szalów jest jeszcze na składzie około **800—900 sztuk**

wielkich jedwabnych chustek

w pysznych deseniach, mniej więcej 1 łokieć wielkości, we wszelkich kolorach, jako piękne damskie chustki na głowę lub szyję, które sprzedawane będą po **1 złr. 30 ct.** za sztukę, pierwotna cena 3 złr. 2480 6 6

Dalej **300 tuzinów jedwabnych chusteczek** we wszelkich barwach, 6 sztuk sprzedawać się będzie po **2 złr.**

Zamówienia uskuteczniać należy za pobraniem pocztowem u firmy pełnomocnej

Winter-Tücher en gros Lager FEKETE, Wien, Hundsthurmerstrasse, 28/71.

Wiedeński Salon Mód
Maryi Leinkram
w Krakowie 2176 23 24
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów,

poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubranka, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci. Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzow.

Panienki do modniarstwa są potrzebne.

Za nieprzypadające do gustu zwraca się pieniądze

Próbki do wszystkich miejscowości opłacone.

Materye sukienne

do każdego użytku, tylko w dobrym gatunku, trwałe, po cenach niższych niż wszędzie indziej, rozsyła prywatnym osobom **na sezon jesienny i zimowy** skład c. k. uprz. fabryki sukna i kortów

Moriz Schwarz
Zwittau.

Specyalność w materyałach na uniformy, wyłogi, nieprzemakalnych suknach „Loden" dla leśniczych, turystów, ekonomów i t. p.

Rozsyłka za zaliczką.

Panom majstrom krawieckim wysyłam na żądanie elegancko wypełnione **karty próbkowe,** jednak nie opłacone. 2010 14 0

Każda próba przekona każdego o jakości.

Damskie chustki w najmodniejszych barwach i deseniach. — Chustki damskie 10/4 wielk. czysto wełniane od złr. 3.50.

Stare, czyste
wina węgierskie
w handlu 2022 14 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Starym i młodym mężczyznom

poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera pouczające o 131 48 52

osłabieniu nerwów i systemu płciowego

jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu. Opłacona przesyłka w kopercie za 60 ct. w markach pocztowych do

Edwarda Bendt, Braunschweig.

Musztarda z Krems

znana w całym świecie, wyborna, najlepsza do trawienia, najsmaczniejsza i najtańsza przyprawa do potraw mięsnych. 5 kilo zawierająca beczułka na próbę złr. 2.40, 3¾ kilo beczułka złr. 1.60, około 12 kilo beczułka złr. 4.80. Wysyłki na wielką skalę załatwia **F. Michl,** fabryka musztardy, **w Krems** N. Austrya. 2609 4 5

Wielkiej encyklopedyi illustrowanej
S. Sikorskiego

zeszytów 32 (t. j. te, które dotąd wyszły) do sprzedania za połowę ceny, tj. po 35 centów za zeszyt, czyli razem za 11 złr. 20 ct.

Przewodnika bibliograficznego
Dra Wisłockiego 2698 4 0

5 roczników z lat 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, pięknie oprawionych, do sprzedania za 5 złr. Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Nie ma więcej kaszlu!

Oskara Tietzego
CEBULOWE BONBONS

Starym wypróbowanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe.

Działają nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu** itp. Tylko właściwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie** skutek. Należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i **„markę cebulową"**, gdyż są naśladownictwa **bezwartościowe,** a nawet **szkodliwe.**

W woreczkach po 20 i 40 centów.

Główny skład: aptekarz **F. Krisan w Kromieryrzu.** 2518 6 20

Do nabycia w aptekach, drogueryach itp. **W Krakowie** w aptekach: E. Stockmara, W. Redyka, Konst. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, J. Trauczyńskiego spadk., L. Rosnera; **w Tarnowie:** u M. Adlera, J. Sokalskiego, St. Pawłowskiego; **w Jarosławiu:** u J. Rohma, St. Wisłockiego, droguerya; **w Rzeszowie:** u A. Karpińskiego; **w Pilźnie** u Z. Czajki; **w Czortkowie:** u L. Nossa; **w Nowym Sączu:** u R. Jakubowskiego; **w Sędziszowie:** u J. Mizerskiego; **w Bochni:** u M. Gatty.

NAJLEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO
A. MAESTRANI ST. GALLEN
W SZWAJCARYI.

2506 6 26

„EXSICCATOR"

jedyny pewny środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci w mokrych murach.

Broszurki bezpłatnie. 2654 3 10

Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Gertrudy, L. 20, I piętro.

N. STINGLA
! Wiedeńskie Sucharki !

Uznane jako najlepsze do herbaty, wina i lodów. Przechowują się (w suchem miejscu trzymane) przez całe miesiące, nie tracąc nic na dobroci i smaku i dlatego poleca się je jak najmocniej każdej familii.

Polecane przez lekarzy dla cierpiących na żołądek! 2332 9 20

Za nadesłaniem 40 cent. wysyła się opłatnie jeden karton na próbę.

N. Stingl & Neffe
Wiedeń, II., Circusgasse, Nr. 36, Post 2.

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

SŁYNNE
płótna lniane kraj. korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11—24 złr.
a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 mtr. od 16—55 złr.

Chusteczki lniane webowe i batystowe
tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca

Pierwsza krajowa fabryka tkacka
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Uprasza więc o łaskawe względy.
Z poważaniem **Dyrekcya.**

Główne składy: 1545 19 0
Kraków, Sławkowska, 1, dom ś. p. Helclowej,
Lwów, ulica Akademicka, L. 2.
Tarnopol, ul. Gimnazyalna, L. 30.

Wyroby gumowe

francuskie, w najlepszym gatunku, za tuzin 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 złr. **Suspensoria** i t. p. Zbiór składający się z 25 sztuk 5 złr. Wysyłka pod sekretem. 2349 8 26

J. Reif, specyalista, Wiedeń,
IV., Margarethenstrasse, 7.

Cenniki darmo, opłatnie i pod sekretem.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Profesorowi Doktorowi medycyny

Antoniemu Marsowi

nie mogąc w inny sposób okazać wdzięczności za wyleczenie mojej żony z barzdo ciężkiej choroby, tudzież za troskliwą opiekę, jakiej przez cały czas choroby, tj. przez przeszło trzy miesiące, od tegoż Wielmożnego Pana doznawała, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. 2758 1

Teofil Staszewski, urzędnik sądowy.

L. 1492.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę inżyniera powiatowego.**

Od kandydata wymaga się studyów technicznych i znajomości Ustawy drogowej i Regulaminu wykonawczego.

Reflektujący na tę posadę mają wnieść oferty co do płacy i dowody kwalifikacyi **do dnia 10 grudnia 1891 r.** 2763 1 3

Horodenka, 6 listopada 1891 r.

L. 41.

Ogłoszenie.

Komitet budowy teatru miejskiego w Krakowie ogłasza niniejszem ogólną publiczną licytacyę:

I. **na roboty stolarskie,**

II. **na roboty ślusarskie,**

dla nowego teatru w Krakowie, z terminem **na dzień I-go grudnia b. r. do godz. 12 w południe.**

Szczegółowe plany robót, ogólne i szczegółowe warunki dostawy i wykonania, oraz szczegółowe przedmiary robót tak stolarskich jak ślusarskich przeglądać można codziennie między godz. 9 a 12 rano na placu budowy, w biurze Inspektora budowy teatru, który zgłaszającym się udzieli także wszystkich wyjaśnień, tyczących się zestawienia i wnoszenia ofert licytacyjnych.

Kraków, 16 listopada 1891 r.

Przewodniczący komitetu: I. wice-prezydent miasta

2743 3 3 *Friedlein* m. p.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.